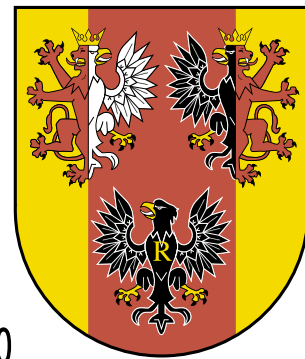


ŁÓDZKA

ziemia



Pismo Samorządowe Województwa Łódzkiego

temat numeru:

Ekspresyjna promocja regionu

wywiad miesiąca:

Z Sieradza do gwiazd



WSPOMNIENIE O „KOŁORACH POLSKI”

Na początku września zakończył się dwunasty wędrowny festiwal muzyczny „Kolory Polski”.

Jak co roku wędrowaliśmy po województwie łódzkim do znanych i nieznanych miejsc, rozbrzmiewających muzyką i śpiewem. Wykonawcami podczas festiwalu byli muzycy na światowym poziomie, a prezentowane utwory zadowalały wszelkie gusta. Obok muzyki poważnej i arii, znalazły się kompozycje folkowe, muzyka rozrywkowa i piosenki poetyckie. Nowymi miejscami na trasie festiwalu były: Działoszyn, w którym na tle pałacu wystąpili niezawodni Elżbieta Adamiak i Andrzej Poniedziałski, oraz Arkadia. Tu, w przepięknym parku, w Przybytku Arcykapłana, Teatr „Chorea” zaprezentował fragmenty „Hymnów delfickich” Athenajosa i Limeniosa (127 r. p.n.e.), fragmenty chórów z „Antygony” Sofoklesa oraz „Bachantek” Eurypidesa; Pieśń Seikilosa (I w. n.e.).

19 koncertowych dni, tysiące widzów, 16 wycieczek autokarowych (900 uczestników!), spływy kajakowe, warsztaty artystyczne i fotograficzne, prezentacje folkloru oraz dziesiątki regionalnych potraw przeszły już do wspomnień, teraz snujemy plany kolejnych wyjazdów, bo za rok 13. edycja tego największego w kraju festiwalu muzycznego. Dziękujemy dyrektorowi Tomaszowi Bębnowi i wszystkim pracownikom Filharmonii Łódzkiej za ich ogromne zaangażowanie w realizację ambitnych planów, wpisujących nasz region do annałów polskiej kultury.

Ryszard Bonisławski



▸ Rogów



▸ Wolbórz



▸ Lipce Reymontowskie



▸ Arkadia

OD REDAKCJI:

Biogramy „Wielkich, znanych, zapomnianych...” zajmują w „ZŁ” zwykle jedną kolumnę. Dla Arego Szternfelda z Sieradza zrobiliśmy wyjątek. Zdecydowały wyjątkowy życiorys i pasja naukowa twórcy. Zachęcamy do lektury.

W tym roku minęło 400 lat od urodzin Jana Heweliusza, astronoma króla Władysława IV i Jana III Sobieskiego. W przyszłym roku ma być wystrzelony pierwszy polski sztuczny satelita o nazwie „Lem”, a w kolejnym „Heweliusz”. Polska astronomia nabrała tempa od czasów Kopernika. W 1533 kanonik warmiński wygłosił w Rzymie wykład, w którym przedstawił naukowe dowody teorii heliocentrycznej. Papież nie wyraził dezaprobaty. W 1978 roku Mirosław Hermaszewski poleciał w kosmos i wrócił. W 1990 roku prof. Aleksander Wolszczan odkrył trzy planety poza Układem Słonecznym.

Jedyny polski kosmonauta skończył we wrześniu 70 lat. Mirosław Hermaszewski okrążył Ziemię 126 razy. Na pokład Sojusa zabrał m.in. flagę i godło państwowe, fotografie Edwarda Gierka i Leonida Breżniewa, ziemię z pól Lenino i Warszawy, miniaturowe wydania: Manifestu komunistycznego, pierwszej księgi „O obrotach ciała niebieskich”, rysunku systemu słonecznego Kopernika i „Pana Tadeusza”, które po latach podarował Janowi Pawłowi II.

Pierwszym człowiekiem w kosmosie był Jurij Gagarin. W 1961 dokonał jednokrotnego okrążenia Ziemi. Pierwszą kobietą wśród gwiazd była Walentyna Tierieszkowa. W 1963 roku rozpoczęła lot, który trwał 2 doby 22 godziny 50 minut i 8 sekund. W roku 2007, podczas obchodów swoich 70. urodzin, w rezydencji Władimira Putina w Nowo Ogarowie oświadczyła, że chce umrzeć na Marsie.

Pierwszą ofiarą wojen gwiazdnych była Łajka (ok. 1955 - 1957), wystrzelona na orbitę okołoziemską 3 listopada 1957 roku w satelicie Sputnik 2. Schwymano ją na ulicach Moskwy jako bezpieczną sukę i wraz z innymi psami przekazano do Instytutu Medycyny Lotniczej. Nie przewidywano lądowania satelity na Ziemi. Łajka pozostała w niebie na zawsze.

Włodzimierz Mieczkowski

Wydawnictwo:
Województwo Łódzkie

Adres redakcji:
Urząd Marszałkowski w Łodzi, 90-051 Łódź
al. Piłsudskiego 8, pok. 1218
tel. 42 663 34 77, 663 35 03
e-mail: ziemia.lodzka@lodzkie.pl

Rada programowa:
Przewodniczący: Ryszard Bonisławski
Sekretarz: Halina Rosiak
Członkowie rady: Andrzej Chowis, Irena Nowacka
Redaktor naczelny: Włodzimierz Mieczkowski
Sekretarz redakcji: Anna Szymanek-Jużwin

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów i zastrzega sobie prawo ich skracania i redagowania.

Opracowanie graficzne: IMAGINE.AM
Skład i druk: OWR „Sagalara”

Zdjęcia:
Arch. Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi, arch. Sejmiku Województwa Łódzkiego, arch. Muzeum Regionalnego w Sieradzu, Dominik Bartkiewicz Piotr Machlański

Nasza okładka:
Rynek w Sieradzu, foto: Ryszard Sierociński

Nakład: 9000 egz. **ISSN** 1640-9337

SPIS TREŚCI

TEMAT NUMERU		
Ekspresyjna promocja regionu	Ewelina Kornilów, Piotr Dolata	2-3
WIELCY, ZNANI, ZAPOMNIANI...		
Nazywali go nieuleczalnym fantastą	Jerzy Kowalski	4-6
WYWIAD MIESIĄCA		
Z Sieradza do gwiazd	Anna Szymanek-Jużwin	7
PREZENTACJE		
Wieruszów wchodzi do gry	Krzysztof Karbowski	8
Z PRAC SEJMIKU		
Sesja z drogami w tle	Rafał Jaśkowski	9
Miliony dla niepełnosprawnych	Rafał Jaśkowski	10
Z PRAC KOMISJI		
Z wizytą w Centrum Kliniczno-Dydaktycznym	Rafał Jaśkowski	11
PRZEMYSŁ		
Dzieje ceramicznej płytki	Krzysztof Woźniak	12-13
Z PRAC ZARZĄDU		
14-15		
PRAWO		
Samorząd przed sądem	dr Robert Adamczewski	16
KULTURA		
Powrót łódzkiej operetki	Marianna Wojtysiak	17
ZDROWIE		
O profilaktyce i polityce zdrowotnej on-line	Departament Polityki Zdrowotnej	18-19
MAŁE OJCZYZNY		
Lekcja historii w terenie	Krzysztof Borowski	20
HISTORIA		
Tajemnice Tubądzina	Włodzimierz Wrzesiński	21
TEATR		
Sienkiewicz w supermarkecie	Jan Skąpski	22
ZNANE, A JEDNAK...		
Przywróciliśmy Łodzi skradzione serce	Piotr Machlański	23
SPORT		
Pływacy bez pływalni	Marek Kondraciuk	24



► Rysunek miesiąca: Sławomir Łuczyński



EKSPRESYJNA PROMOCJA REGIONU

Kolejny, ósmy Jarmark Wojewódzki mamy już za sobą. Jak co roku na ulicy Piotrkowskiej swój dorobek zaprezentowało ponad stu wystawców z całego województwa. Nie zabrakło również gości z miast i regionów partnerskich.

Gościliśmy wystawców i zespoły ludowe z Ukrainy, Rosji, Białorusi, Francji, Węgier i Austrii. Tegoroczny jarmark był swoistą uczcą dla wszystkich zmysłów, a zwiedzającym dostarczył atrakcji i niezapomnianych wrażeń. Można było spróbować regionalnych potraw, otrzymać pamiątkę, posłuchać zespołów ludowych i nasycić oczy barwami tradycyjnych strojów. Dodatkową atrakcją dla uczestników były konkursy z nagrodami. Po raz pierwszy zorganizowany został plebiscyt na najlepsze stoisko wystawiennicze. Ponad dwa i pół tysiąca głosów, oddanych przez zwiedzających, świadczy o dużym zainteresowaniu wydarzeniem. Nagrodą dla zwycięzcy plebiscytu była kampania promocyjna na antenie TVP Łódź. Zwycięzcą zostało stoisko powiatu poddębickiego, drugie miejsce zajął powiat radomszczański, trzecie łowicki.



Impreza podzielona została na pięć stref: kulinarną, kultury i folkloru, unijną, sportu oraz turystyki i rekreacji, co ułatwiło przybyłym odnalezienie najbardziej interesujących ich miejsc. Nowością były centra aktywności w strefach: unijnej, kulinarnej oraz kultury i folkloru, które miały zachęcać ludzi do czynnego udziału w jarmarku. Powodzeniem cieszyły się potrawy Carlosa Gonzalesa Tejera, szefa kuchni w strefie kulinarnej. Każdy mógł znaleźć coś dla siebie. 8. Jarmark Wojewódzki otworzył koncert Grzegorza Turnaua i jego przyjaciół w Teatrze Wielkim. Było to jedno z ważniejszych tegorocznych wydarzeń artystycznych w Łodzi. Poetyckie interpretacje utworów krakowskiego artysty uzupełniły występy zaprzyjaźnionych z nim twórców: Basi Gąsienicy Giewont, Doroty Miśkiewicz, Zbigniewa Wodeckiego, Andrzeja Sikorowskiego,

Zbigniewa Zamachowskiego, Stanisława Soyki. Sobotni wieczór był zróżnicowany muzycznie. Na dużej scenie gościły zespoły rockowe, a gwiazdą wieczoru był znakomity łódzki zespół Coma. Na małej scenie królowała muzyka klubowa. Tłumy widzów przyciągnął występ brytyjskiej grupy Artful Dodger. Przez dwa dni na scenie w pasażu Schillera i w pasażu Rubinsteina prezentowały się zespoły ludowe, młodzieżowe i dziecięce. Trzeciego dnia jarmarku na dużej scenie zaprezentowali się soliści Teatru Wielkiego w Łodzi. Na zakończenie ulicą Piotrkowską przemaszzerowali uczestnicy parady, której motywem przewodnim była „Lokomotywa” Juliana Tuwima. Dobrej zabawie sprzyjała pogoda. Dodajmy, że goście z zaprzyjaźnionych regionów zwiedzili m.in. skansen w Maurzycach, Muzeum Ludowe Rodziny Brzostowskich, warsztat



garncarski w Bolimowie oraz Nieborów.
W Łodzi pokazaliśmy im zbiory
Muzeum Kinematografii oraz skansen
przy Białej Fabryce.
Hasłem przewodnim tegorocznego
jarmarku był „mikser regionalny”,
co oznacza, że jarmark jest imprezą
o charakterze nie tylko folklorystycznym.
Prezentowane są również różne formy
promocji regionu oraz ekspresji artystycznej.
Rzeczywiście, tegoroczny jarmark był miksem
dźwięków, zapachów, kolorów i smaków.
Żegnamy więc tradycyjny jarmark, a witamy... mikser!

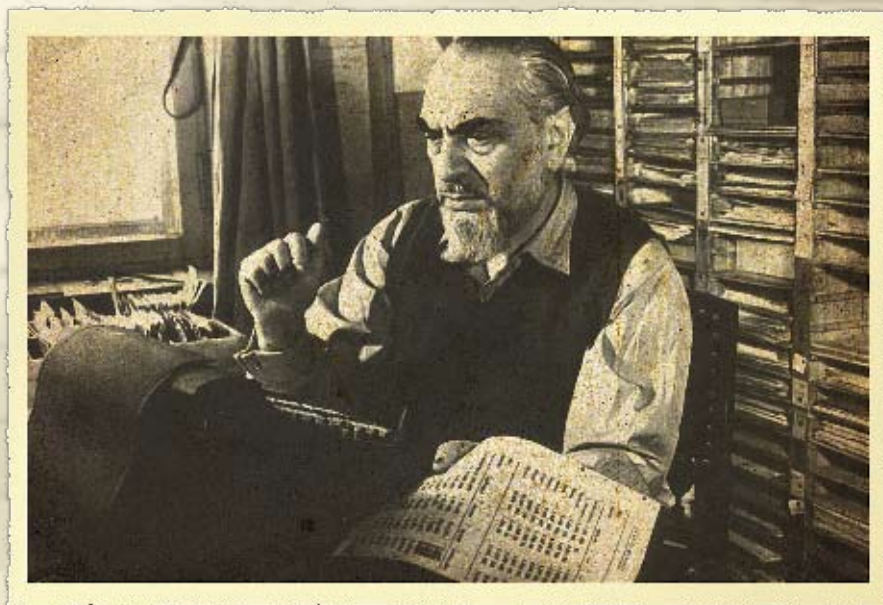
Ewelina Korniłow
Piotr Dolata
Departament Promocji i Współpracy Zagranicznej



 **Łódzkie**
nabiera prędkości

NAZYWALI GO NIEULECZALNYM FANTASTĄ

12 kwietnia 1961 roku na statku Wostok 1 wystartował do lotu w przestrzeń kosmiczną radziecki lotnik Jurij Gagarin. Następnego dnia francuska gazeta „L'Est Republicain” zamieściła na pierwszej stronie artykuł, w którym z dumą podkreślano, że Ary Szternfeld już w 1934 r., przebywając we Francji, obliczył orbity statków kosmicznych...



Pod koniec 1956 roku została podpisana do druku, a już po paru miesiącach ukazała się na półkach moskiewskich księgarni książka Arego Jakuba Szternfelda „Sztuczne satelity Ziemi”. Można ją było nabyć za 2 ruble i 85 kopiejek. Nikt nie przypuszczał, że bardzo szybko stanie się bestsellerem i najbardziej sensacyjną książką na świecie. Jej sensacyjność polegała na tym, że w 1957 roku teoria, opracowywana ponad dwadzieścia lat, zbiegła się z praktyką. 4 października 1957 roku w Związku Radzieckim wyrzuciono bowiem na orbitę okołozemską pierwszego sztucznego satelitę Ziemi o nazwie Sputnik 1. Kilka dni po starcie satelity, od 9 października, obszerne fragmenty tej książki drukowała jedna z włoskich gazet, a w Związku Radzieckim ukazały się kolejne książki Arego Szternfelda: „Lot w przestrzeń kosmiczną”, „Loty międzyplanetarne” i „Od sztucznych satelitów do lotów międzyplanetarnych”. Autor zapewniał, że w najbliższej przyszłości możliwy jest lot człowieka w kosmos po orbitach, wyliczonych przez niego w latach trzydziestych. W drugiej połowie marca 1961 roku Sieradz otrzymał nagle od Arego Szternfelda kilka książek z pięknymi dedykacjami: Miastu rodzinnemu – Sieradzowi – w hołdzie, Miastu rodzinnemu – Sieradzowi – w serdecznym darze, W dowód pamięci miastu rodzinnemu Sieradzowi, Drogim rodakom – Sieradzanom – w serdecznym upominku, czy Moim rodakom – Sieradzanom

– tę pracę ofiarowuję (to na wydaniu amerykańskim: „Soviet Space Science”). Sieradzanie zastanawiali się, dlaczego akurat w tym momencie postanowił przekazać je Sieradzowi i sieradzanom. Po niespełna miesiącu wszystko stało się jasne. 12 kwietnia 1961 roku do lotu w przestrzeń kosmiczną na statku Wostok 1 wystartował radziecki lotnik Jurij Gagarin, pierwszy człowiek w kosmosie. Następnego dnia francuska gazeta „L'Est Republicain” zamieściła na pierwszej stronie duży artykuł, w którym z dumą podkreślano, że Ary Szternfeld już w 1934 roku, przebywając we Francji, obliczył orbity statków kosmicznych...

Kim był autor cytowanych prac, który za życia doczekał się urzeczywistnienia swoich idei oraz przyjęcia przez światową społeczność swojego nazewnictwa, związanego z kosmosem? Człowiek, którego kosmonauci, w dowód uznania i szacunku, nazwali nawigatorem kosmicznych tras, o którym do połowy lat 60. XX wieku mało kto słyszał? To Ary Jakub Szternfeld, urodzony 14 maja 1905 roku w Sieradzu, którego rodzice wywodzili się od wybitnego żydowskiego filozofa i lekarza Majmonidesa, żyjącego w XII wieku. Ary od dzieciństwa interesował się techniką. Ojciec Abram, znany w Sieradzu i okolicy właściciel hurtowych składów artykułów mącznych, marzył, aby jego jedyny syn (Ary miał

jeszcze trzy siostry) został rabinem. Starał się więc wychować Arego w duchu religijnym, posyłając go do chederu. Matka Estera z Rappaportów, widząc zainteresowania syna techniką, pragnęła mu zapewnić dobre świeckie wykształcenie. Spór między rodzicami Arego zakończył się kompromisem. Postanowiono uczyć go w domu. Ojciec zapewnił dobrego melameda (nauczyciela religii), a matka nauczyciela języka polskiego, rosyjskiego i arytmetyki, a nawet gry na mandolinie. Chytry melamed, pragnąc zachęcić Arego do nauki judaizmu, wynajdywał w starych księgach żydowskich interesujące informacje z dziedziny matematyki i astronomii. Ary pochłaniał tę wiedzę. Szybko nauczył się wyliczać momenty wschodów księżyca, zwłaszcza że wtedy ojciec z Arym wychodzili wieczorem na dwór i modlili się razem, aby nieprzyjaciele nigdy ich nie dosięgnęli, tak jak oni nie mogą dosięgnąć księżyca. A Ary w duchu myślał: co by to było, gdyby człowiekowi udało się dolecieć do księżyca? I – jak wspominał później – często łapał się na tym, że jego myśli wędrowały daleko, skupiając się ciągle na jednym – na raketach. Kiedy zaś na początku I wojny światowej zobaczył nad Sieradzem niemieckiego zeppelin, myśli o raketach swobodnie latających w przestworzach już go nie opuszczała. W sierpniu 1915 roku rodzina Szternfeldów, obawiając się nasilenia działań wojennych, przeniosła się do Łodzi, do dziadków ze strony ojca.

Ary wstąpił na wydział filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Nie mając możliwości studiowania na krakowskiej uczelni kierunków technicznych, po pierwszym roku postanowił pojechać do Francji i podjąć studia na uniwersytecie w Nancy. W 1928 roku podjął studia doktoranckie na paryskiej Sorbonie, pragnąc zająć się problematyką lotów rakiet kosmicznych. Kiedy jednak w 1931 roku przedstawił pracę swoim promotorom, ci – profesorowie Koenig i Auclair – odmówili mu dalszego poparcia, uznając temat za czystą fantazję.

Pod koniec sierpnia 1932 roku wrócił do Łodzi i tu, w trudnych warunkach, skończył w listopadzie 1933 roku pisanie po francusku pracy: „Initiation à la Cosmonautique” (Wstęp do kosmonautyki). Żeby jednak zwrócić uwagę światowej nauki na swoje dzieło, należało je poddać krytyce oficjalnej nauki.

6 grudnia 1933 roku w obserwatorium astronomicznym Uniwersytetu Warszawskiego na zebraniu sekcji naukowej Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Astronomii wystąpił z odczytem „Główne zasady kosmonautyki”. Uczestnicy spotkania nie okazali zainteresowania tą problematyką. Po wielu staraniach udało mu się 22 stycznia 1934 roku zaprezentować fragmenty swojej pracy we Francuskiej Akademii Nauk. Było to pierwsze na świecie wystąpienie na temat lotów kosmicznych, wygłoszone w murach tej uczelni. Następna prezentacja – 2 maja 1934 roku – odbyła się w auli paryskiej Sorbony, gdzie wygłosił odczyt „Nowe poglądy w astronautyce”. Jeszcze w tym samym roku Szternfeldowi przyznano międzynarodową nagrodę astronautyczną REP-Hirscha za opracowanie tego tematu.

W 1932 roku przyjął zaproszenie, poparte obietnicą wydania „Wstępu do kosmonautyki”. 14 czerwca 1935 roku wraz z żoną Gustawą przyleciał rejsowym samolotem Aerofłotu do Moskwy. Po miesiącu otrzymał pracę w Naukowo-Badawczym Instytucie Napędu Odrzutowego, powstałym z połączenia leningradzkiego Gazowo-Dynamicznego Laboratorium i moskiewskiej Grupy Badania Ruchu Odrzutowego. Głównym wydarzeniem tego okresu było dla młodego uczonego wydanie w 1937 roku pracy



▶ A. Szternfeld sieradzkim Polmosiem w latach 60. XX wieku

Mam już 14-ty rok
o swojej spuściznie.
Posiadam w moim domu bardzo
cenne archiwum, o które ubiegają się
różne instytucje, w tym Akademia Nauk
ZSRR. Ja jednak pragnę je przekazać
mojemu rodzinnemu miastu, którego
obywatelstwem honorowym zawsze się
szczęcę i z którym łączy mnie od
lat serdeczna więź. Może kto woli
muzeum w wielkiej metropolii – mnie
to nie imponuje. Chciałbym, aby właśnie
w mieście, w którym się urodziłem,
powstał pewnego rodzaju ośrodek kosmiczny.

▶ List A. Szternfelda do prezydenta Sieradza z 22 sierpnia 1978 roku

„Wstęp do kosmonautyki”, swoistej encyklopedii, zawierającej ówczesną wiedzę o kosmosie i o lotach kosmicznych, na dziesięciolecie wyprzedzającej swój czas.

Rok 1937 to także rok represji pracowników instytutu. Dyrektor instytutu I.T. Klejmienow oraz jego zastępca i główny inżynier G.E. Łangiemak zostali rozstrzelani, S.P. Korolewa, W.P. Głuszka, i wielu innych zesłano, a A. J. Szternfeld został w lipcu 1937 roku zwolniony z instytutu.

Odsunięcie Szternfelda od kosmonautyki, dla której zrezygnował ze wspaniałej kariery inżyniera i wynalazcy we Francji, było dla niego ciosem i tragedią. Nie mógł się z tym pogodzić. Parokrotnie zwracał się z prośbą do Akademii Nauk ZSRR o przyjęcie do pracy i umożliwienie zajmowania się problemami kosmonautyki.

Otrzymał odpowiedź, że na obecnym etapie jest to przedwczesne, albo że nie ma takich możliwości. Szternfeld postanowił się więc zwrócić do KC partii, a nawet osobiście do Stalina. Jego wystąpienia nie odniosły skutku.

Zmuszony był więc do kontynuowania swoich badań i obliczeń w domu, jak mawiał, na swój strach i swoje ryzyko. I tak już zostało. Przez 43 lata pozostał uczonym samotnikiem, który, siedząc przy biurku, zajmował się rozwiązywaniem teoretycznych problemów lotów kosmicznych. Paradoksalnie jednak, być może, brak etatu, brak członkostwa w jakiegokolwiek organizacji, pozostawanie poza „oficjalnym obiegiem” uchroniło jego i rodzinę od stalinowskich represji. Ale strach, że przyjdą, że znajdą jakieś kompromitujące władzę radziecką dokumenty, że go zabiorą, zawsze mu towarzyszył...

Po wybuchu wojny z Niemcami w 1941 roku

został wraz z rodziną ewakuowany za Ural, do obwodu swierdłowskiego. Zatrudniono go w technikum metalurgicznym jako nauczyciela fizyki, maszynoznawstwa, projektowania maszyn i rysunku technicznego. Miał po 8-10 godzin lekcji dziennie. Cały swój wolny czas poświęcał natomiast kosmonautyce, a w każdą niedzielę jeździł do Nowej Lali, aby pomagać rodzinie. Pod koniec 1944 roku Szternfeldowie uzyskali zgodę ministra na powrót do Moskwy. 4 grudnia rodzina opuściła Sierow. Udało się w Moskwie odzyskać przedwojenne mieszkanie (jeden pokój) i jakoś je urządzić.

Pracy jednak Ary Szternfeld, podobnie jak po 1937 roku, znaleźć nie mógł. Zwrócił się więc do władz z prośbą o wyrażenie zgody na wyjazd ze Związku Radzieckiego. Władze odmówiły i zaproponowały mu zmianę nazwiska na Zwiezdin. Na to się nie zgodził. Po paru latach Szternfeld ponownie zwrócił się do władz z prośbą o zgodę na wyjazd całej rodziny z ZSRR. Znow mu odmówiono. Wreszcie, gdy po raz trzeci w 1957 roku Szternfeld zwrócił się z tą samą prośbą, wyrażono zgodę. Gdy jednak zorientowano się, że Szternfeldowie rzeczywiście zamierzają wyjechać z ZSRR, znaleziono im szybko nowe dwupokojowe mieszkanie, a Aremu zaproponowano pracę związaną z kosmonautyką. Do końca życia był jednak pod nadzorem władz.

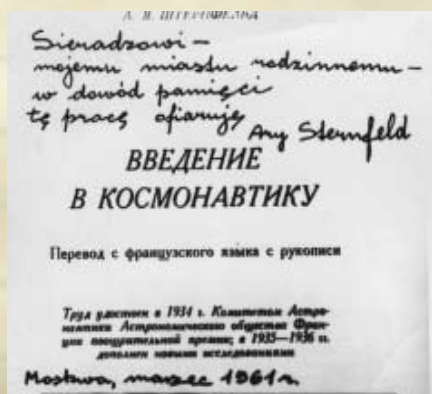
Nigdy też nie zostało zrealizowane przyrzeczenie o pracy etatowej. Ary Szternfeld pozostał więc nadal uczonym samotnikiem, pracującym wyłącznie w domu. Jedynym środkiem jego samorealizacji i źródłem satysfakcji były naukowe i popularnonaukowe artykuły oraz reportaże, zamieszczane w pismach, a także publikacje książkowe. Dopiero w 1972 roku przyznano mu emeryturę.



• Odsłonięcie tablicy pamiątkowej poświęconej Aremu Szternfeldowi w Sieradzu



• Kamienica, w której mieszkał Szternfeld w Łodzi



• „Wstęp do kosmonautyki”

państwową w wysokości 120 rubli miesięcznie. Jak obliczyła córka uczonego Elwira Szternfeld, do 2001 roku ukazało się prawie 90 wydań naukowych i popularnonaukowych prac jej ojca w 40 językach, w 39 państwach, na wszystkich pięciu kontynentach. Artykuły A. Szternfelda drukowane były w dziesiątkach czasopism na całym świecie. Niewielu uczonych może się pochwalić taką liczbą publikacji. Z początkiem lat 60. prace Szternfelda zaczęły przynosić mu międzynarodowe uznanie. W roku 1960 został członkiem honorowym Lotaryńskiego Towarzystwa Naukowego w Nancy. 10 listopada 1961 roku jego macierzysty uniwersytet w Nancy nadał mu stopień doktora honoris causa, a Akademia Nauk Lotaryngii godność członka honorowego. W marcu 1963 roku otrzymał razem z Jurijem Gagarinem i Ałłą Massiewicz Międzynarodową Nagrodę Astronautyczną

Galaberta za rok 1962 (władze nie pozwoliły mu wyjechać do Francji po odbiór nagrody). 18 czerwca 1965 roku stopień doktora honoris causa nauk technicznych przyznała mu Akademia Nauk ZSRR, a Rada Najwyższa RFSRR w październiku tego roku tytuł Zasłużonego Działacza Nauki i Techniki RFSRR. Następnego roku przyniósł Szternfeldowi godność członka honorowego Akademii i Towarzystwa Nauk Lotaryngii. W maju 1978 roku otrzymał tytuł doktora honoris causa Narodowego Instytutu Politechnicznego Lotaryngii i Wielki Medal Złoty Wschodniego Towarzystwa Przemysłowego. W 1980 Polskie Towarzystwo Astronomiczne uhonorowało A. Szternfelda Odznaką Honorową PTA. W 1955 roku Szternfeld postanowił nawiązać kontakt ze swoim rodzinnym Sieradzem. 23 kwietnia napisał list do sieradzan, w którym zapewniał ich o swojej pamięci: „Nigdy nie zapomnę

cichych sieradzkich uliczek i alei, cieniściego parku, mostów, spokojnej Warty”... Na początku września 1956 r. po raz pierwszy odwiedził, incognito, rodzinny Sieradz oraz Łódź podczas pobytu w Polsce na zaproszenie Polskiego Towarzystwa Astronautycznego. Kolejny raz był w Sieradzu na przełomie czerwca i lipca 1964 roku w towarzystwie córki Elwiry i siostry Ady Kaleckiej. Z trzecią wizytą Ary Szternfeld, wraz z żoną Ilzą, przybył do Sieradza w czerwcu 1967 roku. Odwiedził też ponownie Łódź. Ostatni raz do Sieradza państwo Szternfeldowie przyjechali jesienią 1976 roku i wtedy również odwiedzili Łódź. Sieradz też, na miarę swoich ówczesnych możliwości, starał się uhonorować uczonego. 17 maja 1963 roku Miejska Rada Narodowa na uroczystym posiedzeniu nadała Szternfeldowi honorowe obywatelstwo miasta Sieradza, a w 1965 roku tytuł Zasłużony dla Miasta Sieradza. Również Towarzystwo Przyjaciół Sieradza uhonorowało Arego Szternfelda, nadając mu w 1976 roku tytuł honorowego członka TPS. Podobnie uczyniło Towarzystwo Przyjaciół Łodzi, nadając w tym samym roku tytuł członka honorowego TPL Aremu i Ilzie Szternfeldom. Obydwa miasta: i Łódź (w 1982 r.), i Sieradz (w 1983 r.) nadały ulicom imię Arego Szternfelda, a na domach, w których mieszkał Ary Szternfeld z rodzicami, odsłoniły tablice pamiątkowe (w 1981 r. w Sieradzu, a w 1984 r. w Łodzi). Łódź nadała też imię A. Szternfelda powstałemu w 1984 r. planetarium i obserwatorium astronomicznemu przy ul. Pomorskiej 16. 22 sierpnia 1978 roku w liście do ówczesnego prezydenta Sieradza Michała Kłosa Szternfeld napisał, że całe swoje archiwum porządkuje z myślą o Sieradzu: „Wszystko to chciałbym przekazać w spuściźnie mojemu miastu rodzinnemu”. W dalszej części listu następuje wzruszający akapit: „Krótko: chciałbym być pochowany tam, gdzie się urodziłem”. Niestety, tego pragnienia nie udało się zrealizować. Po śmierci 5 lipca 1980 roku został pochowany na cmentarzu Nowodewiczym w Moskwie. Na pomniku nagrobnym wyryto napis: „Per aspera ad astra” (przez ciernie do gwiazd). Takie było bowiem całe jego życie. Mieszkając na Ziemi, potrafił osiągnąć planetę i gwiazdę, a ludziom pozwolił spojrzeć na Ziemię z kosmosu. W wywiadzie podczas ostatniego pobytu w Polsce przyznał, że całe życie czuł się Polakiem, i dodał: „Jest jakaś przemożna siła, która pcha mnie do Polski. I ptak tam ciągnie, gdzie się ulegnie – mówi nasze przysłowie”. Arego Szternfelda należy uważać, podobnie jak Marię Skłodowską-Curie, za jednego z najwybitniejszych uczonych polskich, którzy pomogli ludzkości dokonać podboju kosmosu.

Jerzy Kowalski

Z SIERADZA DO GWIAZD

Rozmowa z Jerzym Kowalskim, dyrektorem Muzeum Okręgowego w Sieradzu

Patrzy pan czasem na gwiazdy?

Często. Muszę się pani przyznać, że byłem inicjatorem budowy ośrodka harcerskiego w Załęczu Wielkim, w powiecie wieluńskim, gdzie ponad 20 lat odbywały się ogólnopolskie obozy astronomiczne. Pamiętam, jak w latach siedemdziesiątych zamówiliśmy w niemieckich zakładach Zeissa pierwszy duży teleskop do ośrodka. Wymagało to wielu zezwoleń i ministerialnego pośrednictwa. Z harcerzami stawiałem nocą ten teleskop na boisku i wspólnie obserwowaliśmy gwiazdy. W Załęczu są najpiękniejsze gwiazdy i najpiękniejsze niebo...

Szternfeld ma swoją gwiazdę?

Na księżycu ma krater swego imienia.

Pana młodzieńcze fascynacje pomogły na nowo odkryć Arego Szternfelda dla Sieradza?

W 2005 roku, kiedy zostałem dyrektorem Muzeum Okręgowego w Sieradzu, akurat przypadała setna rocznica urodzin i 25. rocznica śmierci Arego Szternfelda. Zorganizowaliśmy wtedy wystawę poświęconą jego osobie. I tak się zaczęło odkrywanie na nowo pamięci o tym wybitnym naukowcu... Ary marzył o powrocie do Polski, do kraju ojczystego. Jego pragnieniem było, żeby Sieradz stał się ośrodkiem kosmonautyki. Dwa lata po śmierci Stalina, w 1955 roku, Szternfeld nawiązał kontakt z ówczesnymi władzami Sieradza; ten kontakt trwał aż do jego śmierci w 1980 roku. Przesyłał kopie swoich prac i artykułów naukowych, pism i materiałów z prasy radzieckiej i zagranicznej. Przesyłał swoje książki. Nasze muzeum jest w posiadaniu kopii maszynopisu – na papierze przebitkowym – „Wstępu do kosmonautyki”. Książki, która stała się swoistą biblią współczesnej kosmonautyki. Po jego śmierci słabła powoli w Sieradzu pamięć o Szternfeldzie. Od 2005 roku nasze muzeum jest w stałym kontakcie z córkami Arego: starszą Mają, która mieszka w Moskwie, i młodszą Elwirą, mieszkającą w Nowym Jorku.

Na początku października w Teatrze Miejskim w Sieradzu odbędzie się międzynarodowa konferencja naukowa, poświęcona współczesnej nawigacji satelitarnej. Co wspólnego z organizacją konferencji ma postać Szternfelda?

W związku z polską prezydenturą w radzie Unii Europejskiej zrodził się pomysł organizacji w Sieradzu międzynarodowej konferencji naukowej, poświęconej tematyce kosmosu. Powstała polsko-francuska agencja rządowa,



która zajmuje się badaniami kosmosu. Wiodącym tematem konferencji będzie współczesna nawigacja satelitarna. A do Sieradza przyjadą również z referatami na temat francuskiego okresu życia Szternfelda naukowcy z uniwersytetu w Nancy i z paryskiej Sorbony. Przyjedzie także z Nowego Jorku Elwira, córka Szternfelda. Konferencja jest jednodniowa i towarzyszyć jej będzie wystawa europejskiego sprzętu nawigacji satelitarnej. Współorganizatorami od strony naukowej będą: Centrum Badań Kosmicznych Polskiej Akademii Nauk i Komitet Badań Kosmicznych i Satelitarnych PAN, a także Kuratorium Oświaty w Łodzi.

Ziemia sieradzka ma szczęście do wielkich postaci, które na trwałe zapisały się w historii XX wieku...

Takie osoby, jak Antoni Cierplikowski, czyli Antoine, który w historii światowego fryzjerstwa zapisał się m.in. jako autor fryzury na chłopczycę, mjr Stanisław Skarżyński, pierwszy Polak, który przeleciał Atlantyk, Ary Szternfeld, twórca podstaw światowej kosmonautyki, czy wybitny malarz, hiperrealista fantastyczny Wojciech Siudmak, mieszkający obecnie w Paryżu, a pochodzący z Wielunia, zasługują na pamięć i naśladowanie przez młodych. Ich życiorysy są dowodem, że jeżeli się czegoś bardzo pragnie i ma się wewnętrzną siłę, to można stać się wybitnym w tym, co się robi i można zdobyć uznanie na świecie. Muzeum jest miejscem, które zwłaszcza dzieciom i młodzieży powinno przybliżać pozytywne wzorce, szczególnie teraz, kiedy liczba godzin

nauczania historii w szkołach została mocno okrojona. Postacie, o których mówiłem, mogą być pomocne w promocji miasta, regionu i Polski, co zresztą już się dzieje.

Jak zmienia się rola muzeów we współczesnym świecie?

Małe muzea, takie jak nasze, nie mają niestety pieniędzy, żeby realizować nowoczesne audiowizualne projekty na wzór prezentowanych np. w Krakowie pod Starym Rynkiem i w Sukiennicach, czy ostatnio w Muzeum Morskim w Gdańsku. U nas są więc jeszcze ekspozycje starego typu. Ale w zamian chcemy być inicjatorami pewnych działań, i to w skali szerszej, nie tylko miasta, ale regionu, stąd pomysł na konferencję poświęconą problematyce kosmosu.

Mobilizujecie społeczność lokalną, wywołujecie pewne zdarzenia?

Przed wojną w Sieradzu był pomnik marszałka Józefa Piłsudskiego. Niedawno trafiła do naszego muzeum tabliczka z tego pomnika. Ponieważ była zniszczona, poprosiliśmy Sieradzkie Bractwo Kurkowe o wykonanie kopii. Kilka tygodni temu ta kopia została wmurowana w nowy pomnik Marszałka na placu Piłsudskiego. Podobnie z inicjatywy muzeum udało się zawiesić w kościele garnizonowym w Sieradzu tablicę pamiątkową, poświęconą płk. pil. Stanisławowi Skarżyńskiemu. Teraz staramy się o pośmiertne nadanie mu przez prezydenta RP stopnia generalskiego.

Ale czy historia obchodzi jeszcze kogoś, oprócz garstki entuzjastów?

Najlepszym dowodem, że ludzie interesują się historią, są moje kontakty z mieszkańcami. Staramy się, jako muzeum regionalne, być stale obecni w sieradzkich mediach, zwłaszcza w lokalnej telewizji. Kiedy więc mamy dłuższą przerwę, ludzie dzwonią, zatrzymują mnie na ulicy, pytają, co słychać w muzeum. Mają autentyczną potrzebę wiedzy o swoim regionie, mieście, korzeniach. Wzruszył mnie ostatnio sieradzanin, od lat mieszkający w Wielkiej Brytanii, który przypadkowo usłyszawszy audycję o muzeum, przekazał nam swoją kolekcję porcelany. Muzeum odwiedza wielu gości z zagranicy, przynoszą pamiątki i wspomnienia, bo muzea stanowią współczesne strażnice pamięci wszystkich, żyjących tu i teraz.

Rozmawiała: Anna Szymanek-Juźwin

WIERUSZÓW WCHODZI DO GRY



Wieruszów (ok. 14 tys. mieszkańców gminy, w tym ok. 9 tys. w mieście), leżący przy zachodniej granicy województwa łódzkiego, dołączył do samorządów, które posiadają ofertę gruntów inwestycyjnych i aktywnie zachęcają inwestorów do lokowania inwestycji na swoim terenie.

Gmina od początku roku intensywnie pracuje nad stworzeniem atrakcyjnej oferty, obejmującej grunty z dostępem do nowoczesnej infrastruktury technicznej (w tym do gazociągu), oferuje ulgi inwestycyjne, sprawne procedury wydawania decyzji związanych z procesem inwestycyjnym, a także skuteczne metody promocji miasta.

Nie bez znaczenia jest też wzorowa współpraca z samorządem powiatu wieruszowskiego, m.in. w zakresie szkoleń, połączeń transportowych i mechanizmów wspierania rynku pracy przez powiatowy urząd pracy.

Miasto posiada dogodne położenie geograficzne i dostęp do szlaków transportowych. Przez stolicę powiatu przebiega droga krajowa nr 8, a zaledwie 12 km od Wieruszowa droga krajowa nr 11, łącząca Pomorze ze Śląskiem przez Poznań. Obecnie wielką szansą, którą miasto stara się wykorzystać, jest budowana droga ekspresowa S8. Miasto położone jest zaledwie 90 km od Wrocławia, 130 km od Łodzi i 60 km od Kalisza i Sieradza. Już dziś podróż do Wrocławia zajmuje niewiele ponad godzinę, a nowe inwestycje drogowe czas ten skrócą, podobnie jak w kierunku

Łodzi i Warszawy. Miejskowe przedsiębiorstwa wykorzystują również linię kolejową do transportu towarów z wybrzeża i Śląska.

Wieruszów kusi nie tylko stosunkowo niedrogimi nieruchomościami, ale i dobrze przygotowaną infrastrukturą. Inwestor może tu znaleźć dobrze wyszkolone, gotowe do pracy kadry.

Wieruszów posiada szczególnie duży potencjał szwaczek, wyszkolonych i doświadczonych w pracy w dawnych zakładach Wólczański i zlikwidowanych zakładach Proсна. W mieście od kilku lat w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych funkcjonuje technikum mechatroniczne, posiadające nowoczesne pracownie, stanowiska mechatroniczne i komputerowe z oprogramowaniem do projektowania.

W Urzędzie Miejskim w Wieruszowie działa punkt obsługi inwestora. Można tam uzyskać informacje na temat decyzji środowiskowych, decyzji o warunkach zabudowy, obejrzeć plany zagospodarowania przestrzennego, uzyskać informacje na temat infrastruktury technicznej i planów gminy w tym zakresie. Punkt prowadzić będzie również działania edukacyjne, związane z procesem inwestycyjnym w zakresie zabudowy mieszkaniowej i związanej z prowadzeniem działalności gospodarczej.

Na efekty odważnych i trudnych działań samorządu nie trzeba było długo czekać. W lipcu burmistrz Wieruszowa, w obecności m.in.

starosty wieruszowskiego Andrzeja Szymanka i radnej Elżbiety Nawrockiej, podpisał list intencyjny w sprawie budowy w Wieruszowie, na gruntach zaoferowanych przez gminę, zakładu produkcji kształtek styropianowych, przeznaczonych do pakowania sprzętu AGD i RTV. Powstanie 60 nowych miejsc pracy. Inni zainteresowani inwestorzy czekają na kolejną ofertę dobrze przygotowanych gruntów. Aktywni są też miejscowi przedsiębiorcy. W Wieruszowie powstaje obecnie duży hotel z salami bankietowymi i konferencyjnymi, pięknie położony nad Proszą. Na mniejszą lub większą skalę prowadzą rozbudowę albo modernizację niemal wszystkie większe przedsiębiorstwa, jak: Wędlinka (ceniony na lokalnym rynku pracy zakład rozbioru mięsa), Tudor (renomowany producent koszul męskich), Agrecol (znany w Europie producent nawozów naturalnych), Pflaiderer (zakład płyt wiórowych), Betard (producent prefabrykatów budowlanych), M-Line, Helvetia, Stolwit, Stagra (producenci mebli), ZHP Trading (usługi transportowe, produkcja mebli tapicerowanych). Powstają także nowe obiekty handlowe i usługowe. Wieruszów nabiera tempa i zaprasza do współpracy.

Krzysztof Karbowski
Fot.: Dominik Bartkiewicz

SESJA Z DROGAMI W TLE



Informacja Mirosława Szychowskiego, dyrektora Zarządu Dróg Wojewódzkich w Łodzi, na temat stopnia zaawansowania realizacji inwestycji drogowych w I półroczu 2011 roku wzbudziła zainteresowanie radnych podczas XIV sesji sejmiku województwa. Sejmik przyjął także uchwały o rozdysponowaniu środków na pomoc dla samorządów w usuwaniu skutków lipcowych nawałnic, które dotknęły nasz region. Z wystąpienia dyrektora Szychowskiego radni dowiedzieli się m.in., że nakłady na drogi systematycznie rosną, a modernizacja dróg wojewódzkich jest znacznie zaawansowana. Kompleksowa realizacja wieloletniego planu finansowego w zakresie inwestycji drogowych i odnowy nawierzchni, zapoczątkowana w 2006 roku, osiągnie w tym roku około 75 proc. wykonania. W tym roku prowadzonych jest 17 inwestycji, 12 zostanie zakończonych, a 5 pozostałych zostanie sfinalizowanych

w przyszłym roku. O tym, jak poważnie samorząd województwa traktuje rozwój infrastruktury drogowej świadczy fakt, że w naszym regionie wydaje się, w przeliczeniu na 1 km, najwięcej środków w całym kraju (bez środków unijnych). Dyrektor Szychowski zapoznał radnych z przykładami remontowanych dróg, nakładami finansowymi i stopniem zaawansowania robót. Radni zadawali wiele pytań, zwłaszcza na temat terminów rozpoczęcia inwestycji, procedur przetargowych, wykonawców i kwestii technicznych. Ze stanem monitoringu programów, współfinansowanych ze środków UE, realizowanych w Łódzkiem, zapoznał radnych Michał Maćkiewicz, p.o. dyrektor Departamentu Polityki Regionalnej UM w Łodzi. Radni rozdysponowali również przekazany wcześniej milion złotych na pomoc dla samorządów, poszkodowanych przez lipcowe

nawałnice. Na odbudowę zniszczonego zespołu parkowego w Białaczowie powiat opoczyński otrzymał 200 tys. zł, a gmina Białaczów dostała na usuwanie strat 300 tys. zł. Gminie Żarnów zarząd województwa przekazał kwotę 350 tys. zł. Na naprawę substancji drogowej oraz uszkodzeń mostu na rzece Łuciąża powiat piotrkowski otrzymał 110 tys. zł, a gmina Opoczno dostała 40 tys. zł na naprawę dachów w stacji harcerskiej w miejscowości Miedzna Murowana. Radna Irena Nowacka złożyła interpelację, w której poinformowała o zaniepokojeniu mieszkańców gmin Wróblew i Błazki wariantami przebiegu projektowanej kolei dużych prędkości. Zwróciła się więc do zarządu o informację na temat planowanych korytarzy przebiegu kolei, prosiła też o wsparcie samorządów, domagających się uwzględnienia interesów ich mieszkańców.

Rafał Jaśkowski

MILIONY DLA NIEPEŁNOSPRAWNYCH



Zaledwie dziesięć minut trwała nadzwyczajna sesja Sejmiku Województwa Łódzkiego. Radni zebrali się, aby rozdisponować dodatkowe 3 mln 750 tys. zł z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. PFRON poinformował marszałka województwa łódzkiego o zwiększeniu puli środków, przypadających według algorytmu w 2011 roku na realizację zadań, określonych w ustawie o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych. Marek Mazur zwołał sesję nadzwyczajną, ponieważ dodatkowe środki PFRON powinny zostać jak najszybciej rozdisponowane i wydane do końca roku. W uzasadnieniu czytamy: „Potrzeba zwołania sesji Sejmiku Województwa Łódzkiego wynika z faktu, iż do samorządu województwa łódzkiego wpłynęły środki PFRON (...). Zgodnie z przepisami (...) do

kompetencji sejmiku należy zarówno określenie zadań realizowanych w trybie ustawy, jak i przydział środków na poszczególne zadania. Mając to na uwadze, powyższe zwołanie sesji (z uwagi na pilny tryb przydziału środków i obowiązujące w tym zakresie procedury ich wydatkowania) stało się konieczne i zasadne”. Pod wnioskiem o zwołanie sesji podpisali się radni koalicji i opozycji. Dofinansowanie z PFRON na działania na rzecz niepełnosprawnych, należące do kompetencji samorządu województwa, wyniosło prawie 8 mln 400 tys. zł. Ponad 760 tys. zł otrzymała Caritas Archidiecezji Łódzkiej na dofinansowanie kosztów działalności obsługowo-rehabilitacyjnej zakładu aktywności zawodowej. Prawie 4 mln 900 tys. zł wyniesie dofinansowanie robót budowlanych w obiektach służących rehabilitacji osób niepełnosprawnych, natomiast na zlecenie zadań z zakresu

rehabilitacji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych fundacjom oraz organizacjom pozarządowym zarezerwowano prawie 2 mln 800 tys. zł. Uchwałę podjęto jednogłośnie przy 31 głosach za. W związku z tą uchwałą zarząd województwa łódzkiego natychmiast ogłosił drugi otwarty konkurs ofert dla fundacji i organizacji pozarządowych na zlecenie realizacji zadań z zakresu rehabilitacji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych. Zadania te mogą być zrealizowane poprzez: prowadzenie rehabilitacji osób niepełnosprawnych w różnych typach placówek, organizowanie i prowadzenie szkoleń, kursów, warsztatów, grup środowiskowego wsparcia oraz zespołów aktywności społecznej dla osób niepełnosprawnych, aktywizujących je zawodowo i społecznie.

Rafał Jąskowski

Z WIZYTĄ W CENTRUM KLINICZNO-DYDAKTYCZNYM



Centrum Kliniczno-Dydaktyczne Uniwersytetu Medycznego w Łodzi gościło członków Komisji Ochrony Zdrowia Sejmiku Województwa Łódzkiego. Radni zapoznali się z aktualną sytuacją CKD oraz zwiedzili tę imponującą inwestycję. Gospodarzem spotkania był profesor Paweł Górski, rektor Łódzkiego UM. W spotkaniu uczestniczył także Dariusz Klimczak, członek zarządu województwa łódzkiego, odpowiedzialny za służbę zdrowia. Realizowane w północnej części ogromnego kompleksu CKD tzw. Centrum Dydaktyczne Uniwersytetu Medycznego zostanie otwarte już 1 października, podczas oficjalnej inauguracji nowego roku akademickiego. Centrum to stanowi fragment inwestycji, finansowanej ze środków unijnych. Zakończenie budowy CDUM planowane jest pod koniec marca przyszłego roku. Jak zapewniał rektor Paweł Górski, będzie to placówka na najwyższym światowym poziomie, która zapewni studentom kształcenie w supernowoczesnych warunkach. Radni dowiedzieli się z przygotowanej specjalnie na tę okazję prezentacji, że centrum będzie dysponowało ponad 180 stanowiskami komputerowymi, zaawansowanymi programami komputerowymi do nauki medycyny, salami wykładowymi i ćwiczeniowo-seminaryjnymi dla ponad 1000 osób, wyposażone będzie również w laboratoria stomatologiczne i biomedyczne. Inwestycja realizowana jest

w oparciu o najwyższe światowe standardy, zapewniając równość szans poprzez swobodny dostęp dla osób niepełnosprawnych. Projekt ten jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko. Jego wartość wynosi ponad 61 mln złotych. Stanowi on jednak tylko niewielką część ogromnego kompleksu CKD. Wciąż budowany jest szpital, do którego wkrótce zostaną przeniesione kliniki uniwersyteckie. W pierwszej kolejności odtworzona zostanie tu klinika ortopedyczna i rehabilitacji ze szpitala im. Radlińskiego. Jak poinformował doktor Jacek Grabowski, kanclerz Uniwersytetu Medycznego, w 2012 roku przeniesione zostaną pozostałe kliniki: ginekologiczna i położnicza ze szpitala im. Madurowicza, kardiologiczna i kardiokirurgiczna ze szpitala im. Sterlinga oraz kliniki internistyczne ze szpitala im. Barlickiego oraz ze Szpitala Wojewódzkiego w Zgierzu. Wszystkie te kliniki zajmą zaledwie część głównego gmachu szpitala. Wciąż pozostanie niezagospodarowanych siedem górnych pięter oraz kilka innych budynków. W perspektywie CKD ma stać się największym i najnowocześniejszym kompleksem medycznym w tej części Europy, stanowiącym część wspólnego kampusu uniwersyteckiego. Po zapoznaniu się z podstawowymi informacjami na temat CKD oraz historią

Uniwersytetu Medycznego radni zwiedzili część szpitalną kompleksu: nowoczesne sale operacyjne, gabinety zabiegowe, sale chorych i gabinety lekarskie. Trwa wyposażanie tych pomieszczeń m.in. w najnowocześniejszy na świecie sprzęt diagnostyczny. Wywiązała się także interesująca dyskusja na temat przyszłości Łodzi akademickiej. Oprócz radnych, w dyskusji wzięli m.in. udział: Dariusz Klimczak, profesor Paweł Górski oraz dyrektorzy łódzkich szpitali: Wiesław Chudzik z Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego im. Wojskowej Akademii Medycznej – Centralnego Szpitala Weteranów w Łodzi oraz Eugeniusz Furman z Wojewódzkiego Centrum Ortopedii i Rehabilitacji Narządu Ruchu im. Radlińskiego w Łodzi. Rozmówcy doszli do wniosku, że jedynie silna pozycja Łodzi, jako prężnego ośrodka akademickiego, może być motorem rozwojowym miasta oraz całego województwa. W tym celu należy położyć nacisk na promowanie studiów w Łodzi również poza granicami Polski. Obecnie na Uniwersytecie Medycznym studiuje około 300 studentów zagranicznych, a – zdaniem rektora – można ich przyjąć ponad 1000. Na koniec radni zapewnili o swoim poparciu dla wszelkich inicjatyw, służących rozwojowi CKD oraz Uniwersytetu Medycznego w Łodzi.

Rafał Jaśkowski

Miłośnicy pięknych wnętrz od lat znają i wysoko cenią płytki ceramiczne z Opoczna i Tubądzina. Za osiągnięciami dzisiejszych potentatów stoi długa tradycja. Kiedy w połowie XIX w. Jan Dziewulski oraz bracia Józef i Władysław Lange otwierali w Opocznie cegielnię, nie różniła się ona niczym szczególnym od innych, produkujących cegłę na potrzeby rozbudowujących się miast. W trakcie eksploatacji pokładów miejscowej gliny odkryto jednak cenniejszą, szlachetną białą glinę.

W 1885 r. właściciele cegielni zakupili teren u zbiegu ulic Staromiejskiej i Szewskiej i zbudowali tam nowy zakład, w którym rozpoczęto produkcję płytek oraz rur kamionkowych i ogniotrwałych (szamotowych). Przedsiębiorstwo, przekształcone w Towarzystwo Akcyjne Dziewulski i Lange, stało się pierwszą fabryką tej branży w Królestwie Polskim. Wyposażona została w 18 pieców, co dało jej ogromną przewagę nad rodzącą się dopiero konkurencją. Od 1893 r. właściciele przedsiębiorstwa zaczęli kupować działki w pobliżu stacji kolejowej, trafnie przewidując, że łatwy transport zarówno surowców, jak i gotowych wyrobów, odegra ważną rolę w dalszym rozwoju firmy, tym bardziej że ciągle wzrost produkcji groził wyczerpaniem zasobów gliny. Dotychczas sprowadzano ją z pobliskich Mroczkowa, Rozwad i Żarnowa. Szarą glinę i ciemną ochrę dowożono z Parszowa pod Skarżyskiem, natomiast skałę importowano ze Szwecji, a niezbędne do barwienia płytek tlenki metali – z Saksonii. Dodatkowym źródłem surowca stały się zasobne w pokłady białej glinki tereny w Sławiańsku na Ukrainie, kupione przez wspólników na początku XX w. W latach 1907-1908 Dziewulski i bracia Lange uruchomili w Sławiańsku fabrykę ceramiki, z przeznaczeniem wyrobów na rynek rosyjski. W 1913 r. trzyosobowa dotychczas spółka przekształcona została w Towarzystwo Akcyjne Zakładów Ceramicznych „Dziewulski i Lange”. Pozyskany kapitał pozwolił na poszerzenie asortymentu produkcji. W ofercie firmy pojawiły się płytki kamionkowe glazurowane, przeznaczone do okładania elewacji budynków, oraz cegła ogniotrwała. Wówczas też rozpoczął produkcję drugi zakład w Opocznie, zlokalizowany przy stacji kolejowej. Wyroby ceramiczne z Opoczna cieszyły się ogromną popularnością w Polsce i w cesarstwie rosyjskim, na którego rynkach sprzedawano 75 proc. wyrobów spółki. Biura sprzedaży znajdowały się we wszystkich większych miastach Królestwa Polskiego i Rosji. O jakości płytek świadczyły nagrody, przyznawane spółce na wystawach i konkursach: w 1897 r. złoty medal na wystawie w Kijowie, w 1900 r. wielki srebrny medal na Wszechświatowej Wystawie w Paryżu, w 1903 r. złoty medal w Brukseli, w 1909 r. podobny medal na wystawie w Jekaterynosławiu (obecnie Dniepropietrowsk). W tym samym roku na Wystawie Rolnictwa i Przemysłu w Częstochowie firma zaprezentowała różnokolorowe płytki terakotowe na podłogi, płytki terakotowe szklione na ściany, stopnie, gzymsiki, licówki terakotowe zwykłe i glazurowane, wyroby szamotowe (płyty piekarskie, piecyki), otrzymując najwyższą nagrodę – dyplom honorowy. Dbano o wysoki poziom wzornictwa wyrobów. Ogromnym zainteresowaniem (306 uczestników) cieszył się konkurs, rozpisany przez Towarzystwo Akcyjne w 1905 r., na wykonanie projektów kolorowych

DZIEJE CERAMICZNEJ PŁYTKI



► Posadzka opoczyńska w budynku Hipoteki w Warszawie



► Ekspozycja firmy „Dziewulski i Lange” na Wszechświatowej Wystawie w Paryżu w 1900 r.



► Sygnatura firmy na rewersie płytki ściennej



► Zakłady płytek ceramicznych w Opocznie (fot. arch. firmy)

płytek. Jurorami byli współwłaściciele przedsiębiorstwa, wybitni współcześni architekci (Józef Dziekoński, Tadeusz Tołwiński) oraz znany malarz, ceramik i projektant wnętrz Karol Tichy. Pokłosiem konkursu były nowe wzory, wdrożone do produkcji. Przed 1914 r. fabryki firmy „Dziewulski i Lange” zatrudniały łącznie 700-800 robotników, a roczny obrót przedsiębiorstwa szacowano na 50 mln rubli. Wielkość dziennej produkcji w każdej z fabryk szacowano na ponad 300 metrów kwadratowych płytek. Płytki opoczyńskie wyrabiane były na ogniotrwałych spodach, co zapewniało im szczególną twardość i mrozoodporność. Przed I wojną światową taką technologię stosowano tylko w Anglii, natomiast na kontynencie europejskim „Dziewulski i Lange” nie mieli konkurencji. Potwierdzenie jakości i trwałości posadzek, wykonanych z opoczyńskich płytek, stanowią zachowane do dziś podłogi w wielu kościołach (m.in. w Opocznie, Przedeczu, Niewodnicy), w gmachach Politechniki Warszawskiej i Szkoły Głównej Handlowej, w budynkach prywatnych (willa „Niespodzianka” w Grodzisku Mazowieckim). Płytki elewacyjne zachowały się na budynkach kolejowych linii falenickiej. Prawdziwym rarytatem jest zachowana w warszawskim budynku Hipoteki (al. Solidarności 58), pisana cyrylicą płytka „adresowa” zakładów opoczyńskich, wkomponowana w barwną mozaikę. Tak wysoki poziom techniczny przedsiębiorstwo zawdzięczało nowoczesnemu wyposażeniu technicznemu i wysoko wykwalifikowanej kadrze. W Opocznie pracowało dwóch inżynierów chemików (Kazimierz Żurawski, Ludwik Sępowski), natomiast w Sławiańsku – dwóch inżynierów

mechaników. Kierownictwo techniczne zakładu opoczyńskiego sprawował W. Lange. Ogromną wagę przywiązywano też do wykonawstwa prac posadzkarskich. Do większych realizacji firma delegowała własnego majstra. Było tak np. przy budowie wspomnianych uczelni warszawskich i gmachu elektrowni miejskiej w Lublinie w 1928 r., dokąd wysłano majstra „za opłatą 15 zł dziennie, plus kosztu podróży III klasą w obie strony”. Dowodem powodzenia przedsiębiorców stał się eklektyczny pałacyk, wzniesiony w 1912 r. w Opocznie przy ul. Staromiejskiej, mieszczący biura firmy i mieszkania właścicieli. Zachowany w pierwotnym kształcie budynek jest obecnie siedzibą Urzędu Miejskiego. Wybuch I wojny światowej przerwał produkcję. Zabudowania fabryczne wykorzystywano jako magazyny zbożowe, część pieców rozebrano. Dopiero w latach 1922-1924, po przebudowie fabryki i zmianie technologii, wznowiono wytwarzanie płytek. Zarząd towarzystwa przeniósł się do Warszawy, do okazałego gmachu przy ul. Mazowieckiej 4, gdzie eksponowano także aktualną ofertę firmy. Rozbudowa zakładu w Opocznie w latach 1934-1936 uczyniła z niego jedno z najnowocześniejszych przedsiębiorstw ceramicznych w II Rzeczypospolitej. W latach II wojny światowej fabryka produkowała wyroby ogniotrwałe, kafle piecowe, klinkier kwasoodporny. W rękach prywatnych akcjonariuszy zakłady opoczyńskie pozostawały do 1950 r. Wówczas je upaństwowiono i przemianowano na Opoczyńskie Zakłady Płytek Kamionkowych w Opocznie. Kolejne dziesięciolecia były czasem prosperity. Zakład rozbudowywano, a produkowany w nim asortyment błyskawicznie zniżał



► Produkcja płytek w Tubądzinie (fot. arch. firmy)

z rynku. W 1993 r. płytka typu „Opal” została uhonorowana godłem „Teraz Polska”, a 5 lat później Bussines Centre Club nagroził ZZPC „Opoczno” złotą statuetką Lidera Polskiego Biznesu. Przekształcenia własnościowe lat 2000-2005 doprowadziły do pełnej prywatyzacji przedsiębiorstwa, a jego akcje trafiły na giełdę. Wzorem poprzedników, Dziewulskiego i braci Lange, firma rozpoczęła inwestycje na Ukrainie, ale także na Litwie i w Rosji. Kazimierz Stanisław Walewski, od 1890 r. właściciel Tubądzina, nie mógł przewidzieć, że z pieczołowicie gromadzonych przez niego zabytków przeszłości ocalenie prehistoryczna ceramika, zaś sto lat później w jego dobrach produkowane będą, z wykorzystaniem najnowocześniejszych technologii, wyroby ceramiczne. Zakład Ceramiki Budowlanej w Tubądzinie rozpoczął produkcję w 1988 r., wykorzystując technologię monoporozy, czyli jednokrotnego wypału. Przedsiębiorstwo, poszerzone o własne laboratorium oraz uruchomiony w 2000 r. w Ozorkowie drugi zakład płytek ceramicznych, stało się – jako Grupa Tubądzin – czołowym wytwórcą w branży. Lista wyrobów obejmuje kolekcje płytek, listew ozdobnych i dekoracji ceramicznych. Kupienie w 2008 r. niemieckiej firmy Korzilius, istniejącej od 1846 r., oznaczało zarówno dopisanie długiej tradycji, jak i rozszerzenie oferty o płytki elewacyjne i klinkierowe. Dystrybucję ułatwia jedyne w branży Centrum Logistyczne w Cedrowicach. Najbliższe związki łączą jednak firmę z Tubądzinem, m.in. poprzez wspieranie działalności Muzeum Wnętrz Dworskich.

Krzysztof Woźniak

DZIEŃ SOLIDARNOŚCI - DZIEŃ WOLNOŚCI



W kościele Jezuitów oraz przed pomnikiem Pamięci Ofiar Stanu Wojennego i Walki o Godność Człowieka łodzianie uczcili 31. rocznicę podpisania porozumień sierpniowych, które dały robotnikom możliwość zrzeszania się w wolnych, niezależnych związkach zawodowych. W uroczystości uczestniczyli m.in.: Witold Stępień, marszałek województwa łódzkiego, Jolanta Chełmińska, wojewoda łódzki, i Hanna Zdanowska, prezydent Łodzi. Obchody związane z jubileuszem i utworzeniem NSZZ „Solidarność” rozpoczęły się od uroczystej mszy świętej w kościele

pw. Najświętszego Imienia Jezus. Po mszy pocztę sztandarową związkowców, samorządowcy i mieszkańcy Łodzi utworzyli pochód, który przy akompaniamencie utworów znanych z lat 80., z czasów strajków, przeszedł ulicą Sienkiewicza pod pomnik – Krzyż Pamięci Ofiar Stanu Wojennego i Walki o Godność Człowieka. Po przemówieniu Waldemara Krenca, przewodniczącego Zarządu NSZZ „Solidarność” Regionu Ziemi Łódzkiej, który przypomniał znaczenie postulatów sierpniowych w czasach obecnych, delegacje złożyły wieńce i kwiaty.

ROZCHNICA WYBUCHU II WOJNY ŚWIATOWEJ



Ryk syren o 4.40 rozpoczął w Wieluniu uroczyste obchody 72. rocznicy wybuchu II wojny światowej. W ten sposób przypominano wydarzenia z 1 września 1939 r., gdy Wieluń został zbombardowany przez niemieckie samoloty. W uroczystościach uczestniczył Witold Stępień, marszałek województwa łódzkiego. O godz. 4.40 przed budynkiem II Liceum Ogólnokształcącego przy ul. Piłsudskiego 6 uczestnicy złożyli hołd ofiarom bombardowania z 1 września 1939 r. – Wczesnym rankiem 72 lata temu nad uśpione miasteczko, położone 21 km od granicy z III Rzeszą, nadleciały niemieckie bombowce.

Wskutek nalotu zginęło ponad 1200 osób, a centrum miasta zostało zniszczone w 90 proc. Ogółem na Wieluń spadło 380 bomb o łącznej wadze 46 ton. Pierwsze trafiły w szpital Wszystkich Świętych. W szpitalu zginęły 32 osoby – pacjenci i personel. Kolejnym celem był najstarszy wieluński kościół parafialny pw. św. Michała Archanioła, zbudowany na początku XIV w. Główne uroczystości 72. rocznicy wybuchu II wojny światowej w Łodzi odbyły się przy pomniku Chwały Żołnierzy Armii Łódź. Obok władz miejskich, przedstawiciele organizacji kombatanckich i służb mundurowych, kwiaty pod pomnikiem złożył Marcin Bugajski, członek zarządu województwa łódzkiego. W uroczystościach udział wzięli łodzianie wielu pokoleń. Za poległych w trakcie działań wojennych w latach 1939-1945 odprawiono żydowską, rzymskokatolicką, prawosławną i ewangelicko-augsburską modlitwę ekumeniczną. Ku czci poległych kompania honorowa WP oddała salwy honorowe. Odczytano apel pamięci.



WIECHA NA BIONANOPARKU

Po siedmiu miesiącach od rozpoczęcia budowy imponujący gmach łódzkiego Bionanoparku jest już w stanie surowym. W poniedziałek (12 września) na dachu budynku ustawiona stanęła efektowna wiecha. Zarząd województwa łódzkiego reprezentowali podczas uroczystości marszałek Witold Stępień i wicemarszałek Dorota Ryl. Budowa nowego kompleksu na terenie Technoparku Łódź ruszyła na początku roku. Wykonawcą inwestycji jest firma Budimex SA. W budynku Bionanoparku powstaną dwa laboratoria: biotechnologii przemysłowej oraz biofizyki molekularnej i nanostrukturalnej. Rozbudowany zostanie również inkubator technologiczny. Ogólna wartość inwestycji wyniesie ponad 76 mln zł. Ponad 53 mln zł przeznaczy na ten cel Unia Europejska w ramach Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka. Pozostałe 15 proc. pokryją udziałowcy, czyli miasto Łódź i województwo łódzkie. Inkubator technologiczny zostanie powiększony, tak by mogło w nim pracować 50 firm. W laboratorium biofizyki molekularnej i nanostrukturalnej powstaną pracownie: hodowli komórkowych, biochemii, proteomiki i transkryptomiki, biofizyki molekularnej i nanostrukturalnej oraz indywidualnych implantów medycznych.

W GOMULINIE OTWARTO NOWĄ PLACÓWKĘ OŚWIATOWĄ



Nowoczesny kompleks oświatowy, w skład którego wchodzi: szkoła podstawowa, gimnazjum, przedszkole oraz sala sportowa, otwarto w Gomulinie w gminie Wola Krzysztoporska. – To wspaniała inicjatywa, na miarę XXI wieku – mówił Marek Mazur, przewodniczący Sejmiku Województwa Łódzkiego, który wziął udział w uroczystym otwarciu placówki. Inwestycja

zrealizowana została z inicjatywy społeczności lokalnej Gomulina. Kompleks będzie służył przedszkolakom, uczniom podstawówki, gimnazjalistom oraz wszystkim mieszkańcom, zwłaszcza północnej części gminy Wola Krzysztoporska. Otwarcie kompleksu połączono z rozpoczęciem nowego roku szkolnego, a jego wybudowanie kosztowało około 13 mln zł.

CELEBRACJA PREZYDENCJI



Do pałacu Chojnata koło Białej Rawskiej, gdzie celebrowana była w sobotę (17 września) prezydencja Polski w Radzie Unii Europejskiej, przyjechali m.in. przewodnicząca Komisji do spraw Rozwoju Regionalnego w Parlamencie Europejskim Danuta Huebner, wicepremier Waldemar Pawlak, minister infrastruktury Cezary Grabarczyk i prezes Trybunału Konstytucyjnego Andrzej Rzepliński. Współgospodarzem spotkania był marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień. Zarząd województwa reprezentował również Dariusz Klimczak. Spotkania w Białej Rawskiej odbywają się cyklicznie, a organizowane są przez

Stowarzyszenie Pałacu Chojnata oraz starostwo rawskie przy okazji prezydencji kolejnych państw w Unii Europejskiej. Dotychczas odbyły się celebracje prezydencji Czech, Szwecji, Belgii, Hiszpanii i Węgier. W tym roku po raz pierwszy do organizacji włączył się Urząd Marszałkowski. W trakcie spotkania wykład na temat systemu prawa europejskiego wygłosił Andrzej Rzepliński, prezes Trybunału Konstytucyjnego, a o zadaniach Polski w Europie mówił prof. Wiktor Osiatyński. Goście wysłuchali również koncertu fortepianowego w wykonaniu Janusza Olejniczaka, który w pięknej scenerii parku przy pałacu Chojnata zagrał m.in. mazurki Chopina.

RUSZYŁA BUDOWA SIEDZIBY PGE

W Bełchatowie odbyło się (15 września) wmurowanie kamienia węgielnego pod biurowiec, który będzie siedzibą koncernu PGE Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna, spółki stanowiącej o sile Polskiej Grupy Energetycznej. W uroczystości na osiedlu Blinków wziął udział Dariusz Klimczak, członek zarządu województwa łódzkiego. Budowa nowej siedziby spółki ma znaczenie dla przyszłości PGE. Budynek będzie miał sześć kondygnacji, w tym jedną podziemną. Kształt biurowca przypominać ma przekrój przewodu energetycznego. Nowa siedziba PGE w Bełchatowie kosztować będzie 49,8 mln zł. Budynek ma być gotowy jesienią 2012 roku, a 200 pracowników pojawi się w nim w grudniu tego samego roku. Wykonawcą inwestycji jest konsorcjum: katowickie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego Budus SA oraz bełchatowska firma budowlana BinŻ.

MARSZAŁEK NA KONGRESIE CHIRURGÓW

W Łodzi odbył się 65. Kongres Towarzystwa Chirurgów Polskich. W uroczystościach uczestniczył Witold Stępień. Na kongres do Łodzi przyjechało ponad dwa i pół tysiąca chirurgów z całego kraju, a także m.in. z USA, Japonii, Niemiec i Szwajcarii. Kongres trwał trzy dni. Chirurgzy mogli zapoznać się z najnowszymi osiągnięciami, wynikami badań doświadczalnych i klinicznych. Mieli możliwość skonfrontowania wiedzy teoretycznej z codzienną praktyką oraz podjęcia interaktywnych dyskusji i wymiany doświadczeń. Obrady odbywały się w budynkach Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego. Zjazdy chirurgów w różnych miastach Polski organizowane są co dwa lata. W Łodzi chirurdzy gościli ostatnio 28 lat temu.

„Z prac zarządu” przygotował Wydział Informacji i Komunikacji Społecznej

SAMORZĄD PRZED SĄDEM



Przygotował
dr Robert
Adamczewski

Dodatkowa dieta dla radnego

Rada powiatu podjęła uchwałę w sprawie ustalenia dodatkowej diety dla radnego w związku z pełnieniem przez niego funkcji nieetatowego członka zarządu powiatu. Uchwałę tę zakwestionował wojewoda, zarzucając naruszenie przepisów ustawy o samorządzie powiatowym. Zdaniem wojewody, przepisy tej ustawy nie dają podstaw do podjęcia uchwały, umożliwiającej wypłatę diet członkom zarządu, w tym nieetatowym. Rozstrzygnięcie wojewody rada zaskarżyła do sądu administracyjnego.

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Gliwicach uznał racje organu nadzoru. Sąd wskazywał przede wszystkim, że ustawodawca nie przewidział prawa do diety radnemu, który jest etatowym członkiem zarządu (a tym samym otrzymuje wynagrodzenie z tytułu zasiadania w zarządzie). Sąd zwrócił przy tym uwagę, że funkcję nieetatowego członka zarządu powiatu pełni się natomiast społecznie i dobrowolnie, a każdy z potencjalnych pretendentów do niej musi wyrazić zgodę na kandydowanie. Powinien się więc liczyć z prawnymi i faktycznymi konsekwencjami powołania na takie stanowisko. Nie ma także znaczenia, zdaniem sądu, czy nieetatowy członek zarządu został wybrany spoza rady. Ustawa o samorządzie powiatowym takiego świadczenia po prostu nie przewiduje. Nie można też argumentować, jak podkreślił sąd, że prawa radnego do drugiej diety można byłoby wywieść z przepisów nakładających na członka zarządu obowiązek uczestnictwa w pracach organów powiatu, do których został wybrany, czy też desygnowany (sygn. akt IV SA/Gl 405/11).

Cofnięcie zezwolenia za jednorazową sprzedaż alkoholu

Przedsiębiorca dopuścił się naruszenia przepisów ustawy o wychowaniu w trzeźwości, dokonując sprzedaży alkoholu (piwa) nieletniemu. W związku z powyższym zdarzeniem, które miało charakter jednorazowy, organ cofnął przedsiębiorcy zezwolenia na sprzedaż wszystkich rodzajów alkoholi. W skardze do sądu administracyjnego przedsiębiorca podnosił, że z przepisów ustawy o wychowaniu w trzeźwości nie wynika, iż już jednorazowa sprzedaż alkoholu nieletniemu powinna powodować cofnięcie wszystkich zezwoleń. Zdaniem skarżącego przedsiębiorcy, jest to środek zbyt rygorystyczny i nieproporcjonalny do stopnia zawinienia, tym bardziej iż zawinił pracownik przedsiębiorcy. Rozpoznający skargę Wojewódzki Sąd Administracyjny w Poznaniu nie zgodził się z argumentacją skargi. Również rozpoznający skargę kasacyjną Naczelny Sąd Administracyjny nie uznał racji strony skarżącej. Istotne było w tym wypadku wskazanie przez sąd administracyjny na wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 5 kwietnia 2011 r. (sygn. akt P 26/09), w którym Trybunał stwierdził, że sankcja zakładająca cofnięcie wszystkich zezwoleń w związku z przypadkiem sprzedaży alkoholu nieletniemu nie jest zbyt surowa. Jak uzasadniał to Trybunał i potwierdził NSA, tego typu sankcja jest uzasadniona ważnym interesem publicznym, w imię którego może podlegać ograniczeniom swoboda prowadzenia działalności gospodarczej. Nie jest ona nieadekwatna i nieproporcjonalna do celu założonego w ustawie o wychowaniu w trzeźwości. Temu celowi służy też rygoryzm przepisów, zgodnie z którymi nawet za jednorazowe naruszenie zakazu sprzedaży alkoholu nieletnim cofa się wszystkie zezwolenia, udzielone dotychczas temu samemu podmiotowi na sprzedaż alkoholu w tym samym miejscu (sygn. akt II GSK 769/10).

Informacja publiczna dostępna także e-mailem

Mieszkanka miasta w drodze zapytania mejlowego wniosła o udostępnienie jej przez burmistrza miasta informacji na temat liczby remontów, wykonywanych w budynkach urzędu miasta, kosztów tych remontów oraz firm, które wykonywały wskazane remonty. Ponieważ burmistrz nie udzielił jej odpowiedzi na przedmiotowe zapytanie, wniosła skargę do sądu administracyjnego na bezczynność burmistrza. Burmistrz przyznał, że rzeczywiście mieszkanka wystąpiła drogą elektroniczną o udzielenie informacji publicznej. Podnosił jednak, że nie skorzystała z właściwej w tym wypadku procedury. Wskazywał, że w Biuletynie Informacji Publicznej urzędu miasta znajduje się zarządzenie w sprawie zasad udostępniania informacji publicznych oraz wzór wniosku, jaki powinna wypełnić osoba, chcąc uzyskać takie informacje. W ocenie burmistrza, mieszkanka zawarła natomiast swój wniosek na niewłaściwej stronie internetowej oraz nie zachowała formy obowiązującej w urzędzie, a zatem nie można go było uznać za zapytanie, złożone w trybie ustawy o dostępie do informacji publicznej. Skarżąca podnosiła przed sądem, że urząd jest zobowiązany udostępnić żądane informacje niezależnie od formy, w jakiej wnioskodawca składa wniosek. Podkreślała, że swoje zapytanie wysłała pod jedyny adres mejlowy, wskazany na stronie internetowej urzędu.

Rozpoznający skargę Wojewódzki Sąd Administracyjny w Gliwicach uznał skargę za zasadną. W zasadniczej tezie wyroku sąd wyraził pogląd, że nie można uzależniać udzielenia informacji publicznej od formy złożenia wniosku. Sąd przyznał przy tym, że w celu ułatwienia składania wniosków urząd może opracować swoje formularze, ale udzielanie informacji nie może być uzależnione od tego, czy wniosek zostanie złożony na takim formularzu, czy też nie (sygn. akt II SAB/Gl 36/11).



POWRÓT ŁÓDZKIEJ OPERETKI



Grażyna Posmykiewicz, dyrektor Teatru Muzycznego w Łodzi, publicznie rzadko mówi o swojej pracy. A jeśli już da się przekonać, robi to konkretnie, szczerze.

Pragnie, aby Teatr Muzyczny, po kilkuletnim remoncie, brał udział w tworzeniu sztuki na najwyższym poziomie, adresowanej do łódzkiej publiczności i nie tylko. A zaczęło się tak...

-Pierwszą propozycję pracy w teatrze otrzymałam w antrakcie „Lotu nad kukułczym gniazdem”, grany wówczas w Teatrze Powszechnym w Łodzi. Podczas przerwy zwierzyłam się spotkanemu po latach nauczycielowi, że poszukuję pracy. Nauczyciel okazał się być zastępcą dyrektora tegoż teatru. Dzięki jego poparciu związałam się z Powszechnym zawodowo.

W czasie remontu Grażyna Posmykiewicz starała się stworzyć artystom możliwość pracy na scenach różnych instytucji kulturalnych Łodzi. W tym celu podjęła rozmowy z Witoldem Krawczykiem, prezesem Toya Studios, w sprawie prezentowania dużych przedstawień na scenie

Klubu Wytwórnia. Otrzymała zgodę i przez trzy lata Teatr Muzyczny realizował tam, z dużym sukcesem, swój repertuar goszcząc nawet 700 widzów. Mniejsze produkcje teatralne wystawiane były w Łódzkim Domu Kultury, Muzeum Miasta Łodzi, Akademickim Ośrodku Inicjatyw Artystycznych, w Teatrze Studyjnym i Teatrze V6 oraz w sali widowiskowej Politechniki Łódzkiej. Przez trzy lata, na różnych scenach, aktorzy Muzycznego bawili widzów słowem, gestem, muzyką, bo czuli się potrzebni. Teatr Muzyczny, lubiany przez łódzkiego widza, ma także wierną publiczność za granicą. Występował z dużym powodzeniem w Niemczech, Belgii. Ostatnio, od 31 grudnia 2010 do 10 stycznia 2011, przebywał na tournée w siedmiu niemieckich miastach z noworoczną galą operetkową.

W połowie października 2011 roku, w oddanej do dyspozycji artystów i widzów sali teatralnej, wypełnionej ciepłym kolorem fioleto ścian i sceny, rozegrają się losy bohaterów musicalu Leonarda Bernsteina „Wonderful Town” w reżyserii Zbigniewa Maciasa, dyrektora artystycznego Teatru Muzycznego. Będzie to pierwszy, długo oczekiwany spektakl w wyremontowanym gmachu teatru.

Na odświeżoną scenę teatru przenoszone będą kolejne spektakle, zrealizowane wcześniej, a wśród nich jedno z najpiękniejszych dzieł Franza Lehara „Kraina uśmiechu” w reżyserii Zbigniewa Maciasa. Dyrektor Posmykiewicz zaznaczyła, że teatr będzie miał możliwość realizacji różnorodnego repertuaru pod względem formy i treści.

- Będziemy prezentować operetki, musicale i komedie muzyczne. Warunki techniczne po remoncie umożliwiają prezentację bogatego i interesującego repertuaru. Jeśli

Pierwszego października Teatr Muzyczny w Łodzi otwiera scenę przy ul. Północnej po pierwszym w swojej historii, trwającym cztery lata, remoncie generalnym. Będzie to bardzo ważne wydarzenie w ponad 65-letniej historii instytucji.

Teatr Muzyczny jest jedynym w regionie łódzkim teatrem o profilu muzyczno-rozrywkowym, kształtującym muzyczne gusta, zapoznającym widzów z klasyką operetki i musicalu. Podczas modernizacji dobudowano od strony zachodniej prawą kieszkę sceniczną, powstała nowa sala prób orkiestry, wykonano nowe ukształtowanie balkonu w głównej sali, zamontowano też nowe fotele. Nad sceną odnowiono płaskorzeźbę, powstałe w pierwszych latach istnienia teatru, przedstawiające tańczących muzyków. Całkowicie wyremontowano foyer, w którym zawisł nowy żyrandol; odnowiono szatnie, dawną salę kawiarni i baletu. Powstało nowe otoczenie teatru: drogi wewnętrzne, parkingi, zieleń i oświetlenie. Na uroczyste otwarcie teatru zaplanowano premierę musicalu pt. „Wonderful Town”. Jego twórcą jest Leonard Bernstein, wybitny kompozytor, dyrygent i pianista, twórca musicalu „West Side Story”.

chodzi o twórców, już jesteśmy umówieni z Wojciechem Adamczykiem, Pawłem Dobrzyckim, Jarosławem Stańkiem. Prowadzimy rozmowy z Markiem Weissem-Grzejskim – snuje plany dyrektor Posmykiewicz.

Marianna Wojtyśiak

Na zdjęciu:

dyr. Grażyna Posmykiewicz i Zbigniew Macias, dyr. artystyczny Teatru Muzycznego w Łodzi



O PROFILAKTYCE I POLITYCE ZDROWOTNEJ ON-LINE

Departament Polityki Zdrowotnej Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi zrealizował ze środków unijnych pierwsze serwisy internetowe, dotyczące ochrony zdrowia. To dopiero początek – będą następne.

Departament Polityki Zdrowotnej Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi uruchamia oficjalnie dwa nowe serwisy internetowe, powstałe w wyniku realizacji projektu in4health, polegającego na stworzeniu dedykowanych serwisów internetowych. Realizując kolejne projekty z zakresu technologii informacyjno-komunikacyjnych i ochrony zdrowia, województwo łódzkie utrzymuje pozycję lidera regionalnego e-zdrowia w Polsce. We wrześniu 2011 roku uruchomiono serwisy: Zdrowie.łodzkie.pl oraz Profilaktyka.łodzkie.pl. Serwis Zdrowie.łodzkie.pl w zamysłu autorów będzie wizytówką aktywnej polityki zdrowotnej, realizowanej przez samorząd województwa łódzkiego. Serwis zaprojektowany jest nowoczesnie i ma prezentować główny obszar działań: od realizowanych strategii i programów, zadań realizowanych przez Departament Polityki Zdrowotnej, publikowanie przydatnych informacji o placówkach medycznych w województwie łódzkim, po istotne informacje dla pacjenta. Każdy dział ma swoje widoczne i czytelne miejsce, do którego z łatwością można trafić ze strony głównej.

Obok podstawowych działów można znaleźć inne ciekawe dodatkowe funkcje. Jedną z nich jest lokalizator placówek medycznych, umożliwiający znalezienie szpitali w województwie łódzkim. Można wybrać z mapki odpowiedni powiat lub też wybrać powiat z prostego rozwijanego menu. Otrzymujemy w ten sposób listę szpitali z lokalizacją zaznaczoną na mapie oraz podstawowymi informacjami. Więcej informacji o szukanym szpitalu można znaleźć wykorzystując linki, tworzące listę szpitali. To podstawowa funkcjonalność lokalizatora. Możemy również wybrać funkcję „Więcej opcji”, znajdującą się obok mapki województwa, która zaprowadzi nas do bardziej zaawansowanej wyszukiwarki. W ten sposób możemy filtrować szpitale pod kątem powiatu, gminy, typu placówki oraz oddziału szpitalnego o określonym profilu. Możemy dostosować odpowiednie kryteria do swoich potrzeb i znaleźć to, czego potrzebujemy. Ciekawych funkcji w serwisie Zdrowie.łodzkie.pl znajdziemy znacznie więcej. Możemy skorzystać z funkcji kalendarium i dowiedzieć się o ważnych datach w ochronie zdrowia, zaś w dziale aktualności przeczytać o istotnych wydarzeniach w regionalnym systemie ochrony zdrowia.

Możemy skorzystać z ciekawego modułu ankietowego i samemu ocenić działania samorządu województwa, podejmowane w ramach polityki zdrowotnej, oraz poznać wyniki ankiet. Możemy również



► Strona główna serwisu – <http://www.zdrowie.lodzkie.pl>

**Z SERWISU
ZDROWIE.LODZKIE.PL
MOŻNA SIĘ PRZEŁĄCZYĆ W PROSTY
SPOSÓB NA DRUGI SERWIS,
UMOŻLIWIAJĄCY SKORZYSTANIE
Z WYSZUKIWARKI PROGRAMÓW
PROFILAKTYCZNYCH.**

zamówić newsletter na swoją skrzynkę pocztą elektroniczną, by być na bieżąco informowanym na temat nowych treści, publikowanych w serwisie. Serwis Zdrowie.lodzkie.pl został zaprojektowany w przyjazny dla użytkownika sposób oraz spełnia, co ważne, nowoczesne standardy tworzenia profesjonalnych serwisów internetowych. Serwis posiada również ułatwienia dostępu dla osób niedowidzących w postaci powiększania/zmniejszania czcionki oraz ułatwienia dostępu dla osób z wadami wzroku w postaci wersji z wysokim kontrastem. Pomysł stworzenia wyszukiwarki programów profilaktycznych powstał po dyskusji ekspertów, zasiadających w Komitecie monitorującym program wojewódzki „Strategia polityki zdrowotnej województwa łódzkiego na lata 2006-2013”. Podczas prac nad monitoringiem wdrażania strategii okazało się, że nie można w internecie znaleźć jednego scentralizowanego miejsca, gdzie byłyby dostępne informacje na temat realizowanych programów profilaktycznych. Pomysł powstania serwisu, prezentującego takie treści dla całego regionu, został wprowadzony do zakresu projektu in4health jako rozwiązanie tego problemu. Głównym celem serwisu Profilaktyka.lodzkie.pl jest udostępnienie mieszkańcom województwa łódzkiego kompleksowej informacji na temat programów profilaktycznych. Centralnym miejscem serwisu jest wyszukiwarka, połączona ze specjalnie stworzoną bazą programów profilaktycznych. Osoba, która chce znaleźć odpowiedni program profilaktyczny, może wpisać słowo powiązane tematycznie, wybrać dowolny powiat, z którego pochodzi, lub po prostu użyć interaktywnej mapki. W wyniku działania wyszukiwarki zostanie listę programów profilaktycznych, spełniających wybrane kryteria. Listę programów możemy filtrować poprzez dodanie nowych kryteriów wyszukiwania, takich jak płeć, wiek czy organizator. Po wyborze dowolnego programu profilaktycznego serwis prezentuje odpowiednie informacje, takie jak termin realizacji, opis działań w ramach programu, opis grupy docelowej. Znaleźć można tam również informacje o warunkach uczestnictwa



► Strona główna serwisu – <http://www.profilaktyka.lodzkie.pl>

w programie profilaktycznym oraz dane teleadresowe pomiotów realizujących program, co powinno ułatwić wybór odpowiedniego realizatora programu. Obecnie w bazie znajdują się tylko programy profilaktyczne realizowane przez samorząd województwa, baza jest jednak otwarta dla innych organizatorów. Każdy organizator programu profilaktycznego może dodać informację o swoich działaniach do bazy danych serwisu i w ten sposób skuteczniej dotrzeć

**OSOBA,
KTÓRA CHCE ZNALEŹĆ
INTERESUJĄCY JĄ PROGRAM
PROFILAKTYCZNY, MOŻE
WPISAĆ SŁOWO POWIĄZANE
TEMATYCZNIE, WYBRAĆ
POWIAT, Z KTÓREGO POCHODZI,
LUB UŻYĆ
INTERAKTYWNEJ MAPKI.**

do mieszkańców naszego regionu, zwłaszcza do odpowiednich grup docelowych. By tego dokonać, wystarczy ze strony głównej wybrać opcję „Zgłoś program profilaktyki” i w kilku krokach dokonać rejestracji programu. Obok wyszukiwarki programów, serwis prezentuje w dedykowanym dziale „Profilaktyka w pigułce” informacje na temat profilaktyki zdrowotnej. Dział ten redagowany jest przez Wydział Ochrony Zdrowia we współpracy z ekspertami medycznymi i z czasem będzie rozbudowany o dodatkowe informacje. Innym działem, wartym odwiedzenia, jest dział „Wojewódzkie

programy zdrowotne”, opisujący i prezentujący działania samorządu województwa łódzkiego. Można dowiedzieć się tutaj o programach profilaktycznych, realizowanych w latach poprzednich oraz, co może być szczególnie ciekawe dla polityków lub naukowców, zajmujących się ochroną zdrowia, przeczytać oceny realizacji konkretnych programów. Przedstawione serwisy stanowią ciekawą ewentualność wobec podobnych serwisów internetowych, tworzonych przez organy założycielskie placówek medycznych w Polsce. Z całą pewnością odróżniają się ciekawą grafiką, nowoczesną architekturą informacji oraz możliwością prostego, czytelnego i szybkiego wyszukiwania informacji, potrzebnych mieszkańcom naszego województwa, podanych czasami w niekonwencjonalny, ale bardzo atrakcyjny sposób. Oba serwisy są realizowane w ramach projektu unijnego „in4health”, realizowanego przez Wydział ds. eZdrowia w Departamencie Polityki Zdrowotnej Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi, współfinansowanego w 85% ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach działania IV.1 Infrastruktura Społeczeństwa Informacyjnego IV Osi Priorytetowej Społeczeństwo Informacyjne Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego na lata 2007-2013. Prace przy tworzeniu kolejnych serwisów trwają.

Wydział ds. eZdrowia, Departament Polityki Zdrowotnej, Urząd Marszałkowski w Łodzi

LEKCJA HISTORII W TERENIE

Ponad trzy lata członkowie stowarzyszenia Grupa Rekonstrukcji Historycznej 84. Pułku Strzelców Poleskich z Bełchatowa pracowali przy odrestaurowaniu schronu bojowego z czasów II wojny światowej.



► Wycieczka dzieci ze Szkoły Podstawowej w Kurnosie

Schron znajduje się przy ruchliwej drodze, prowadzącej do bełchatowskiej kopalni i elektrowni. Obecnie można podziwiać efekt ich pracy, co chętnie czynią zwłaszcza rowerzyści, przejeżdżający pobliską ścieżką rowerową. - Mieliliśmy już także wizytę studentów z Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach filii w Piotrkowie Trybunalskim oraz dzieci ze Szkoły Podstawowej w Kurnosie. Zorganizowaliśmy swoistą podróż wojskowo-historyczną szlakiem polskich umocnień polowych z 1939 roku – mówi Łukasz Politański, prezes stowarzyszenia Grupa Rekonstrukcji Historycznej 84. Pułku Strzelców Poleskich, doktorant historii. – Zwiedzanie schronu połączone było z wykładem oraz spotkaniem z członkami GRH, którzy zaprezentowali umundurowanie i uzbrojenie żołnierzy wojska polskiego z okresu

kampanii wrześniowej 1939 roku. Stowarzyszenie sprawuje opiekę i dba o otoczenie schronu, wzbogacając je o kolejne elementy fortyfikacji polowych. Głównym zadaniem pasjonatów była oczywiście gruntowna renowacja zaniedbanego schronu, który od wojny służył raczej jako śmietnisko. Wnętrze zostało oczyszczone, a śmieci przesiane przez sita w celu ewentualnego odzyskania pamiątek. Obiekt odkopano, ściany wyczyszczono z mchu, zaizolowano przed wilgocią i pomalowano na kolory maskujące. – Teren wokół schronu odbudowujemy zgodnie z zasadami ówczesnej sztuki fortyfikacyjnej – mówi Łukasz Politański. – Zrekonstruowaliśmy stanowiska strzeleckie oraz rów łącznikowy, zgodnie z zasadami obowiązującymi w latach 30. XX wieku. Według zamierzeń członków grupy, schron

bojowy, jako element parku historycznego fortyfikacji 30. Poleskiej Dywizji Piechoty, ma być miejscem edukacji historycznej. Członkowie grupy nieustannie uzupełniają wyposażenie i umundurowanie, zakładając w przyszłości organizację lekcji „żywej historii”. Przed wybuchem II wojny światowej w okolicach Bełchatowa wyznaczono linie obrony, ponieważ odległość do granicy wynosiła w tym miejscu 30 do 57 km. Oprócz obrony Gór Borowskich, w pasie działań Wołyńskiej Brygady Kawalerii oraz 30. Poleskiej Dywizji Piechoty znalazły się obszary strategiczne, zabezpieczone obiektami fortyfikacyjnymi: okopami, rowami przeciwczołgowymi i schronami.

Krzysztof Borowski

Tubądzin, położony w powiecie sieradzkim, dzieli od Łodzi 80 kilometrów. Miejscowość zamieszkała przez około 250 osób nie należy do dużych, lecz... nie można jej odmówić uroku. Historia splata się tu harmonijnie z przemysłową nowoczesnością i to już sprawia, że Tubądzin wart jest odwiedzenia.



• Salon jadalnia w tubądzińskim dworku

TAJEMNICE TUBĄDZINA

Tak się składa, że wszystko, co nas otacza, posiada swoich fundatorów. Nie inaczej jest w Tubądzinie. Według legendy, miejscowość została założona w XIII wieku przez rycerza Tubądzia. Gdyby był on postacią realną, zaliczałby się do tak zwanych wędrownych rycerzy. Głównym zajęciem takich osobników było uczestnictwo w wojnach i turniejach, a ponieważ to nie było zajęcie stałe, w wolnym czasie włączali się po kraju w poszukiwaniu przygód. Legenda przekazuje, że rycerz Tubądz, wędrując po sieradzkiej puszczy, znalazł się w dość dziwnej sytuacji. Usłyszał bowiem głos, przekazujący mu ważne przesłanie: „Tu bądź!”. Rycerz zastosował się do nakazu i sprawił nam przy okazji kłopot, związany z pochodzeniem nazwy Tubądzin. Czy pochodzi od jego imienia, czy też od żądania tajemniczego głosu? Odnosząc się do bardziej wiarygodnych źródeł, Tubądzin rzeczywiście posiada dość odległą przeszłość. Pierwsza pisemna wzmianka o tej miejscowości pochodzi z 1392 roku. Odtąd do XIX wieku miejscowość stanowiła kolejno własność Rudnickich, Radońskich, Iwańskich, Wężyków, Zbijewskich, Nieniewskich. W końcu w 1891 roku, na skutek licytacji majątku niejakiego Hirsza, lub też Tykainera, przeszedł w ręce Kazimierza Colonna Walewskiego z Inczewa.

Tajemnicza ściana

Klasykistyczny dwór w Tubądzinie wybudowany został za czasów Macieja Zbijewskiego. Przylegający do malowniczego parku, w którym oprócz rzadkich okazów drzew znajduje się

także ciekawa oficyna dworska z połowy XIX wieku, posiada również swoją tajemnicę. Nie pochodzi ona jednak z tak odległych czasów jak rycerz Tubądz i niewiele jest w niej z legendy. Ostatni właściciel dworu Kazimierz Walewski umieścił tam archiwum rodu i bibliotekę, gromadzącą zabytkowe inkunabuły oraz kolekcję archeologiczną. Zajęcie Polski przez wojska III Rzeszy w 1939 r. skutkowało przejmowaniem majątków ziemskich przez administrację okupanta, los ten nie oszczędził także Inczewa oraz Tubądzina. Oglądając portrety wchodzące kiedyś w skład zbiorów Walewskiego, trudno sobie wyobrazić, że przetrwały one wojnę ukryte w tajemniczej, podwójnej ścianie. Część obfitych zbiorów jednak przepadła, a to, co oprócz konfektoń można podziwiać, zostało ocalone dzięki staraniom Rudolfa Weinerta. Przedwojenny kustosz muzeum ziemi sieradzkiej austriackiego pochodzenia znał wartość zbiorów Walewskiego i po śmierci właściciela w 1940 r. postanowił ochronić je przed działaniami M. Lutza, zarządzającego z ramienia III Rzeszy tubądzińskimi włościami. Okres powojenny także nie był dla zbiorów i dworu pomyślny. Kolekcję rozdzielono pomiędzy muzeum w Sieradzu oraz Archiwum Państwowe w Łodzi. Dwór zasiedlono pracownikami PGR-u. O spustoszeniach, związanych z tą decyzją, świadczy 13-letnia renowacja dworu, podjęta w 1971 r.

Pani Walewska

Muzeum Walewskich w tubądzińskim dworze udostępnia obecnie zwiedzającym, oprócz innych atrakcji, także portret Marii Walewskiej z Łączyńskich. W młodości była uczennicą Mikołaja Chopina, ojca Fryderyka, stała się sławna jednak jako metresa Napoleona I. W 1810 roku z tego nieformalnego związku przyszedł na świat w Walewicach syn Aleksander Florian Józef. Niestety, nie istnieje materialna więź łącząca Marię Walewską z Tubądzinem, a jeżeli już, to przez postać osieroconego przez nią w wieku 7 lat potomka Napoleona. W Tubądzinie wart uwagi jest kościół pod wezwaniem św. Wawrzyńca. Murowana budowla pochodzi z początku XX wieku, postawiono ją jednak na miejscu XVIII-wiecznej drewnianej. Ciekawostkę stanowią tu głazy z pobliskiego Bartochowa. Pierwotnie stały one na wyspie noszącej nazwę Radość, gdzie kazała je umieścić autorka pierwszej polskiej encyklopedii dla dzieci Konstancja Biernacka.

Przeszłość i współczesność

W Tubądzinie nie można przeoczyć zakładu płytek ceramicznych. Wchodzi on w skład Grupy Tubądzin, należącej do niemieckiej firmy Korzilius, prowadzącej, oprócz działalności produkcyjnej także charytatywną i społeczną. Firma wspiera działalność Muzeum Walewskich, także poprzez współorganizowanie koncertów muzyki dworskiej.

Włodzimierz Wrzesiński

SIENKIEWICZ W SUPERMARKECIE

W ostatnią sobotę września 1901 roku cały majątek Łodzi znalazł się na ul. Konstantynowskiej 14. Najwytworniejsze kreacje stanowiły tło dla brylantów i złotej biżuterii. Fortuny gości liczono w milionach rubli.

Właśnie przy Konstantynowskiej 14/16 (dzisiaj: Legionów, w tym miejscu jest supermarket Carrefour) równo 110 lat temu 28 września 1901 r. — uroczyste otwierano Teatr Wielki. Wielki był nie tylko z nazwy. Wznoszony z myślą o przyćmieniu warszawskiego imiennika (na parterze, trzech piętrach i galerii mieściło się 1.250 widzów, więcej niż w Warszawie), stał się symbolem aspiracji kulturalnych Łodzi. Wieszczono, że teraz Łódź przemieni się w „nasze polskie Ateny” i „obłokami dymów objęty Bayreuth”. Budynek, zaprojektowany przez tutejszego architekta Adolfa Seligsona, wznosił własnym sumptem 70-letni wówczas Fryderyk Sellin. Należał do najpopularniejszych i darzonych największym mirem łódzian, powszechnie nazywano go „papą Sellinem”. Potomek kaliskiej rodziny niemieckiej, w Łodzi zjawił się, szukając lepszego losu, jako niespełna 20-latek ze świeżo uzyskanymi w Lublinie papierami czeladnika cukierniczego. Tkwił w nim gejzer pomysłów. Otworzył cukiernię, piekarnię i restaurację, sprowadzał do Łodzi świecę, sól, naftę i mydło, handlował winami i wódkami, zorganizował omnibusy. Szczęście mu sprzyjało, bo już na początku lat 60. XIX w. posiadał potężną parcelę przy Konstantynowskiej. Później prowadził bilard i urządził w Łodzi publiczne łaźnię.

Zdolności kupieckie i smykałkę do interesów łączył z artystyczną wrażliwością. Pasjonowała go muzyka (sam grał na skrzypcach), zaś w młodości zauroczył się teatrem, występując w przedstawieniach amatorskich. Krótko po powstaniu stycziowym ujeżdżalnię wojskową przerobił na salę teatralną i przyozdobił nazwą, niezwykle brzmiącą w łódzkich murach: „Arkadia”. Ściągał do niej na krótsze bądź dłuższe występy zespoły, przemierzające polską prowincję, a kiedy wędrownie trupy omijały Łódź, sam skrzykiwał aktorów i jako ich dyrektor zapraszał łódzian na przedstawienia. Następnie wznosił teatr Letni, służący łódzkiej Melpomenie jeszcze na początku XX stulecia. A kiedy wyrosła konkurencja: teatry „Victoria” (obecnie w tym miejscu jest kino „Polonia”) dla polskich artystów, a dla niemieckich „Thalia” (obecnie w tym miejscu stoi kino „Bałtyk”), wznosił teatr „Apollo”, w którym ruchomy dach pozwalał grać zimą i latem. Być może byłby ukoronowaniem teatralnego imperium, gdyby nie ambicje Michała Wołowskiego, od 1895 r. dyrektora teatru łódzkiego, który chciał stworzyć tu czołową scenę polską. Zatrudnił znakomitych aktorów, wartościowym repertuarem wyprzedzał Kraków i Warszawę, a dekoracje sprowadzał z najlepszych europejskich pracowni teatralnych. Pochwały recenzentów puentował narzekaniami na fatalny



► Fryderyk Sellin 1831- 1914

wygląd budynków teatralnych, liche wyposażenie techniczne i ciasnotę. Zaproponował miejscowym fabrykantom, aby wspólnie wybudowali gmach godny 300-tysięcznego miasta. Hojność królów perkalu i barchanu zamknęła się ledwie w czterech tysiącach rubli. Wtedy przypomniał o sobie papa Sellin. Nie był krezusem, a potężny gmach budował – jak mówił – „systemem gospodarskim”. Zaciągał kredyty i sam nadzorował budowę, aż wreszcie latem 1901 r. „z miną rzymskiego tryumfatora przyjmował gratulacje”. Budynek miał oświetlenie elektryczne, wentylację i c.o. Scena (6 m wysokości, 14 m szerokości i 11 m głębokości) zyskała specjalny podjazd dla wozów i koni. Dekoracje umieszczano na wyciągach nad sceną, co pozwoliło szybciej je zmieniać i skrócić antrakty. W gmachu były też restauracja, sala koncertowo-balowa na tysiąc osób, zakład wód mineralnych, a w podziemiu skład mięsa i lodu. Oszczędność doskwierała aktorom. Garderoby były w „norach podobnych do cel więziennych”, niskich, ciemnych, ciasnych i zimnych. Natomiast sam teatr oceniono jako „przyzwoity i wygodny”, chociaż wcześniej krytykowano estetykę wnętrza. Zawiodła technika. Premierowych gości witały ciemności, bo przeciążona dynamomaszyna zepsuła się. Po godzinie światło zabłysło, a teatralna orkiestra odegrała Poloneza A-dur Chopina. Henryk Grubiński, ówczesny dyrektor teatru, na pierwszy wieczór przygotował zestaw utworów rodzimych autorów. Wystawiono jednoaktówki A. Fredry („Pan Benet”) i M. Bałuckiego („Marcowy kawaler”) oraz ostatni akt „Zaczarowanego koła” L. Rydla. Przedstawienie poprzedzał wierszowany prolog „Symbolista”, specjalnie napisany przez S. Kozłowskiego. Aby podnieść rangę inauguracji, zaproszono gości specjalnych: malarza Henryka Siemiradzkiego oraz Henryka Sienkiewicza, wówczas niekoronowanego króla polskich dusz, który przyjechał z grupą warszawskich literatów.



► Budynek Teatru Wielkiego z czasów Fryderyka Sellina

Jan Skąpski

PRZYWRÓCILIŚMY ŁODZI SKRADZIONE SERCE

18 września na łódzkim placu katedralnym im. Jana Pawła II JE ks. arcybiskup Władysław Ziółek ochrzcił nowy dzwon katedralny oraz nadał mu imię „Serce Łodzi”. W ten sposób po blisko 70 latach symbol miasta i jego mieszkańców, jakim był poprzedni dzwon, zrabowany przez hitlerowców podczas II wojny światowej, powrócił na swoje miejsce.

Pierwszy dzwon, noszący imię Zygmunt, został ufundowany przez mieszkańców Łodzi na przełomie 1910 i 1911 roku. Odlano go 14 maja 1911 roku w łódzkich zakładach Józefa Johna przy ul. Piotrkowskiej 217. Był to długo oczekiwany dzień, nie tylko przez przez łódzkich katolików, ale i przedstawicieli innych wyznań chrześcijańskich oraz żydów. Oni wszyscy bowiem złożyli się na ten dzwon. Po zakończeniu prac łodzianie ponieśli na ramionach właściciela zakładu Adolfa Johna oraz kierownika odlewni Władysława Wagnera. W uroczystości chrztu „Zygmunta” 25 czerwca 1911 roku uczestniczyło blisko 60 tysięcy ludzi. Dzwon na stałe zaistniał w świadomości łodzian jako symbol. Dowód tego dano podczas I wojny światowej, broniąc „Zygmunta” przed niemiecką konfiskatą. Okupant pozostawił dzwon w Łodzi pod warunkiem przekazania równowartości jego wagi w metalach, nadających się do celów zbrojeniowych. Łodzianie zebrali 400 kilogramów więcej, czyli około 5 ton. Jak ważnym łódzkim symbolem był „Zygmunt”, świadczą także słowa proboszcza katedry Jana Cesarza w czasie II wojny światowej, który w liście, mającym na celu obronę „Serca Łodzi” przed hitlerowskim rabunkiem, napisał: „dzwon ten stał się uмиłowaniem całej pracującej Łodzi”. Niestety, Niemcy wywieźli „Zygmunta” prawdopodobnie w 1940 bądź w 1941 roku. W 2007 roku zrodziła się inicjatywa przywrócenia miastu skradzionego serca w setną rocznicę odlania pierwszego dzwonu katedralnego. W maju 2010 roku proboszcz parafii archikatedralnej ks. prałat Ireneusz Kulesza, wspólnie z Markiem Cieślakiem, wiceprezydentem miasta, Krzysztofem Dudkiem, dyrektorem Narodowego Centrum Kultury, Januszem Kenicem, wiceprezesem Regionalnej Izby Gospodarczej w Łodzi, zawiązał komitet obywatelski. Rozpoczęto akcję społeczną, mającą na celu upowszechnienie wśród mieszkańców Łodzi wiedzy o historii dzwonu katedralnego i zorganizowanie zbiórki funduszy na jego odtworzenie.



1 sierpnia 2010 roku w łódzkiej Manufakturze ruszyła publiczna zbiórka. Miesiąc później do akcji odtworzenia „Serca Łodzi” przystąpiło Łódzkie Centrum Doskonalenia Nauczycieli i Kształcenia Praktycznego, prowadząc działania edukacyjne wśród nauczycieli i młodzieży łódzkich szkół. W projekcie „Akcja Dzwon w szkołach i placówkach” do czerwca 2011 roku uczestniczyły 33 łódzkie szkoły i przedszkola. 28 lutego 2011 roku komitet organizacyjny rozpoczął negocjacje w sprawie odlewu dzwonu w ludwisarni państwa Felczyńskich w Taciszowie na Śląsku. Zakład ten jest najstarszą i największą firmą ludwisarską w kraju, mającą swoje korzenie w Kałuszu koło Lwowa w 1808 roku. Wkrótce proboszcz Kulesza nawiązał współpracę ze znanymi łódzkimi artystami Krystyną i Bogusławem Solskimi w celu przygotowania projektu. 16 czerwca ksiądz arcybiskup Władysław Ziółek uroczystie powołał komitet honorowy, do którego zaproszeni zostali przedstawiciele łódzkich wyznań religijnych,

rektorzy uczelni oraz innych instytucji, wspierających akcję. Odlew dzwonu przygotowano 5 sierpnia. Zgodnie z wielowiekową tradycją, był to piątek – dzień męki Pańskiej. Najpierw trzeba było przygotować rdzeń dzwonu, czyli jego wewnętrzną formę, następnie na rdzeniu uformowano tak zwany dzwon fałszywy wraz z woskowymi dekoracjami, przedstawiającymi wizerunki Matki Bożej Częstochowskiej i św. Faustyny, patronki Łodzi, herby Łodzi, województwa i diecezji, symbole wiary, nadziei i miłości oraz różaniec. Umieszczono także napis „Głosem swym wołam – Jezu, ufam Tobie”. Następnie na model nałożono z gliny tak zwaną kapę. Tak przygotowaną formę zakopano w ziemi. Zgromadzono także 3 tony drutu miedzianego i cynowego. Odlew rozpoczęto wieczorem 4 sierpnia. Około północy do rozgrzanego do temperatury 1200 stopni pieca wrzucono materiał ludwisarski. Obecny przy odlewie ksiądz Kulesza odmówił modlitwę o powodzenie przedsięwzięcia, a następnie wrzucił spżowce opiłki, pochodzące z pierwszego dzwonu katedralnego. O g. 3.35 otworzono górną część formy, przez którą do środka wiano płonący metal. W tym momencie narodziło się nowe „Serce Łodzi”. Uroczystość chrztu dzwonu 18 września rozpoczęła się przemarszem orszaku z dzwonem z dawnych zakładów Johna na plac katedralny. Następnie poświęcono dzwon w obecności 16 chrześcijan: reprezentantów łódzkich katolików, luteran, prawosławnych oraz żydów. Po mszy świętej rozpoczął się festyn. Serce Łodzi po raz pierwszy zabiło w godzinę śmierci Jana Pawła II – o 21.37. 18 września 2011 r. wpisał się na zawsze w karty historii Łodzi, a my mieliśmy zaszczyt być świadkami tych ważnych wydarzeń.

Piotr Machlański

PŁYWACY BEZ PŁYWALNI

Łódź jest absolutnym liderem, jeśli chodzi o likwidację pływalni. Żadne duże miasto w Polsce nie ma na tym polu tyłu wstydliwych „dokonań”.

Jak oni to robią?! W Łodzi nie ma gdzie trenować, zwłaszcza latem. Wysłuzona Anilana straszy zimną wodą, bo ogrzanie jej generuje ogromne koszty. Często pływacy muszą dzielić się miejscem z waterpolistami, co też jest kuriozalną sytuacją. Innego basenu 50-metrowego do szkolenia po prostu w Łódzkiem nie ma. Na szkolnych, 25-metrowych, krytych pływalniach na ogół jest tłok, co komplikuje trening wyczynowców. A jednak aż pięcioro pływaków z naszego regionu zakwalifikowało się do reprezentacji Polski na mistrzostwa Europy (pływalnia 25 m), które po raz pierwszy odbędą się w Polsce. Elitę kontynentu gościć będzie 8–11 grudnia Szczecin, gdzie rok temu oddano do użytku nowoczesną krytą pływalnię 50-metrową Floating Arena. Na 50 m grzbietowym i 50 m dowolnym wystartuje Aleksandra Urbańczyk-Olejarczyk z MKS Trójka Łódź, która obok dawnej, wielkiej gwiazdy Otylii Jędrzejczak (przeniosła się z Kalifornii do Madrytu i trenuje w grupie Bartosza Kizierowskiego) będzie liderką naszej reprezentacji. Ola trenuje pod okiem Bartosza Olejarczyka, od niedawna swojego męża, i start w historycznych mistrzostwach traktuje prestiżowo. Na 50 m klasycznym popłynie czwarta żabkarka tegorocznej uniwersjady Ewa Ścieszko z AZS UŁ PŁ, wychowanka Startu i trenera Zbigniewa Murasa, z którym nadal współpracuje. Na 50 m kraulem wystartuje Filip Wypych, od roku pływający w madryckiej grupie trenera Kizierowskiego, a na 50 i 100 m motylkowym Marcin Babuchowski. Obaj są zawodnikami MKS Trójka i wychowankami trenera Krzysztofa Chelińskiego. Piątym pływakiem z regionu będzie na mistrzostwach Europy Krzysztof Jankiewicz z Nawy Skierniewice, wychowanek trenera Marcina Sarny, a wystąpi



► Pływacy Piątki Konstantynów i trener Mariusz Wędrychowicz

w konkurencji 50 m grzbietowym. Pięcioro reprezentantów stanowi powód do satysfakcji środowiska pływackiego. Nie przysłoni jednak oblicza pływania, które w naszym regionie przechodzi coraz bardziej wyraźny kryzys. W tym roku tradycyjny potentat w szkoleniu młodzieży MKS Trójka zdobył w mistrzostwach Polski, we wszystkich kategoriach wiekowych, 21 medali (6 złotych, 9 srebrnych i 6 brązowych). Większość to jednak osiągnięcia seniorów: Urbańczyk-Olejarczyk, Babuchowskiego i Wypycha. Start ma 11 krążków (5–1–5) głównie za sprawą Agnieszki Ścieszko, młodszej siostry Ewy. Na lidera regionu wybiła się sekcja UKS Piątka Konstantynów Łódzki, w której trenerem koordynatorem jest Mariusz Wędrychowicz. Pływacy Piątki zdobyli 26 medali (7–10–9). Na liście medalistów są także: Olimpijczyk Aleksandrów Łódzki – 4 (3–1–0), LKS Omega Kleszczów – 3 (2–0–1), AZS UŁ PŁ – 3 (1–0–2) i UKS Nawa Skierniewice – 1 (0–1–0). Z zazdrością możemy popatrzeć, jak wyrastają kolejne nowoczesne pływalnie 50-metrowe w innych miastach. Pięknym obiektem szczyty się od kilku lat Ostrowiec, od roku Gliwice i Szczecin, a wszystkie przebijają klasą kompleks na poznańskiej Malcie, gdzie będą mieć warunki do treningu nie tylko pływacy, ale także waterpoliści i skoczkowie do wody. W Łodzi wciąż aktualne są plany wybudowania centrum akademickiego Politechniki Łódzkiej, ale wydaje się, że piękna idea utkwiała w martwym punkcie. Mimo zaangażowania Urzędu Marszałkowskiego i Urzędu Miasta Łodzi oraz znaczącej pomocy Ministerstwa Sportu nadal inwestycja jest tylko w sferze planów. W kraju Łódź jest natomiast absolutnym liderem, jeśli chodzi o likwidację pływalni. Żadne duże miasto nie ma na tym polu tyłu wstydliwych „dokonań”. W 1983 roku zakopany został

basen ŁKS, pod koniec lat dziewięćdziesiątych pływalnia Włókniarza, już ponad 10 lat nie działają Olimpia i Budowlani, a niekiedy popadły w całkowitą ruinę. Wysiłkiem entuzjastów z Łódzkiego Sportowego Towarzystwa Waterpolowego żyje jeszcze Anilana. Nie uległ zniszczeniu także basen Promienistych, choć ma tylko zimną wodę. Od września zamknięty został zabytkowy, wybudowany w 1936 roku, kryty basen YMCA, na którym wychowały się pokolenia łódzkich pływaków i waterpolistów, a liczba osób, które posiadały tu sztukę pływania idzie na przestrzeni dziesięcioleci zapewne w setki tysięcy.

Powstały aquapark Fala i Wodny Raj, ale wara od nich wyczynowcom. Sprytni projektanci tak wymyślili, żeby tylko sportowcy nie mogli się tam pojawiać. Jak to się dzieje, że w Łodzi ubyłoby tyle basenów i kąpielisk, a Fala i Wodny Raj w swoich bilansach nie mogą związać końca z końcem? To jedna z najbardziej frapujących łódzkich zagadek, godna rzetelnej analizy ekonomistów, a może i socjologów.

W województwie 12 miast ma kluby pływackie: Aleksandrów, Bełchatów, Konstantynów, Łask, Łódź, Ozorków, Pajęczno, Piotrków, Radomsko, Skierniewice, Tomaszów i Zgierz, a kryte pływalnie są jeszcze w 8: Brzezina, Kutnie, Łowicz, Pabianice, Sieradz, Spale, Tuszyn i Wieluń. Na ogół gospodarze obiektów starają się pogodzić komercję, naukę pływania, szkolne lekcje wf. i treningi wyczynowców, choć dla tych ostatnich godzin jest najmniej.

Czas, aby inwestorzy pomyśleli także o sportowcach. Bez pływalni do szkolenia pływanie, mające piękne tradycje, po prostu upadnie. Medale pozostaną we wspomnieniach, a młodzież nie będzie mieć wzorców.

Czy o to chodzi?

Marek Kondraciuk „Dziennik Łódzki”

RADNI IV KADENCJI SEJMIKU WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO



Sylwia A. Adamczewska
klub radnych PO



Artur J. Bagiński
klub radnych PSL



Andrzej Barański
klub radnych SLD



Ryszard W. Bonisławski
klub radnych PO



Marcin A. Bugajski
klub radnych PO



Andrzej F. Chowis
klub radnych PSL



Włodzimierz Fisiak
klub radnych PO



Radosław W. Gajda
klub radnych PiS



Świętosław S. Golek
klub radnych PO



Andrzej R. Górczyński
klub radnych PSL



Anna M. Grabek
klub radnych PiS



Piotr Grabowski
klub radnych PiS



Jakub Jędrzejczak
klub radnych PO



Dariusz Joński
klub radnych SLD



Danuta Kałuzińska
klub radnych SLD



Anna B. Kamińska
klub radnych PiS



Monika A. Kilar-Błaszczyk
klub radnych PiS



Dariusz Klimczak
klub radnych PSL



Iwona E. Koperska
klub radnych PiS



Cezary J. Krawczyk
klub radnych PO



Włodzimierz S. Kula
klub radnych PO



Marcin Mastalerek
klub radnych PiS



Marek M. Mazur
klub radnych PSL



Elżbieta R. Nawrocka
klub radnych PSL



Małgorzata B. Niemczyk
klub radnych PO



Irena M. Nowacka
klub radnych SLD



Cezary R. Olejniczak
klub radnych SLD



Anna B. Rabiega
klub radnych PO



Ilona M. Rafalska
klub radnych PO



Halina B. Rosiak
klub radnych PiS



Dorota H. Ryl
klub radnych PO



Wiesław W. Stasiak
klub radnych PSL



Witold Stępień
klub radnych PO



Mieczysław Teodorczyk
klub radnych SLD



Witold J. Witzczak
klub radnych PiS



Marek K. Włóka
klub radnych PiS



Łódź/27-29/10.2011

Filharmonia Łódzka / Łódzki Dom Kultury

Regionalny Kongres Kultury 2011

www.kongres-kultury.pl

Stworzono z środków Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego i Narodowego Centrum Kultury www.narodowecentrumkultury.pl

PATRONAT HONOROWY:

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego



WSPÓLORGANIZACJA



ORGANIZACJA:



REALIZACJA:



WSPÓLPRACA:



PATRONAT MEDIALNY

